

Polskie odznaczenia dla załogi „Salut 6”

WARSZAWA (PAP) — W czwartek w Belwederze odbyła się uroczystość dekoracji radzieckich kosmonautów — członków załogi stacji orbitalnej „Salut-6” Władimira Kowalonka i Aleksandra Iwanowicza Orderami Krzyża Grunwaldu I klasy.

Zakończenie rozmów polsko-francuskich

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj w gmachu MSZ zakończyły się polsko-francuskie rozmowy plenarne, które prowadził minister spraw zagranicznych obu krajów Emil Wojtaszek i Jean Francois Poncet. Po zakończeniu rozmów obaj ministrowie podpisali porozumienie między rządem PRL a rządem Republiki Francuskiej w sprawie Instytutów polsko-francuskich w Warszawie i Instytutów francuskich w Polsce. Działalność tych placówek służyć będzie wzajemnemu upowszechnianiu wiedzy o obu krajach i przyczyniać się będzie do rozwoju dalszej współpracy.

magazyn **Gazeta** Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 162 (8846) Białystok — Łomża — Suwałki, 20—21—22 lipca 1979 r. Nakład 203.186 Cena 1 zł



Uroczyste sesje rad narodowych Krzyż Grunwaldu w herbie Augustowa

Jednym z ważniejszych wydarzeń związanych z obchodami 35 rocznicy powstania Polski Ludowej w woj. suwalskim była uroczystość dekoracji Augustowa Krzyżem Grunwaldu II klasy, przyznany miastu przez Radę Państwa za aktywny udział mieszkańców w walkach o wolność Polski, zmagania żołnierzy z hitlerowskim najazdem na wszystkich frontach, współdziałanie polskich partyzantów z radzieckimi, za patriotyczną postawę w latach utrwalania i budowy Polski Ludowej, Augustów dzielił swojej historii i losami współczesności zasłużył na to wyróżnienie.

Ważną w dziejach miasta uroczystość rozpoczęła się wspólnym posiedzeniem Wojewódzkiej i Miejskiej rad narodowych. Obradom połączonych sesji przewodniczył sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN — Zbigniew Bielecki. Wśród honorowych gości, serdecznie witani, przedstawiciele bratniej Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej: wicepremier LSRR — Witautas Wazalinickas oraz kierownik Wydziału Budownictwa i Gospodarki Miejskiej KC KPL — Antanas Tauskas, przedstawiciele zarządnego z Augustowa, litewskiego miasta Warona, przedstawiciele władz centralnych: członek KC PZPR i Rady Państwa, prezes ZG ZBoWiD — Stanisław Wroński, wiceminister Obrony Narodowej, gen. broni — Mieczysław Obiedziński, wiceminister Oświaty i Wychowania — gen. dyw. Zygmunt Huszarski, wiceminister Finansów — Józef Gabian, prezes ZG LOK — gen. dyw. Wacław Jagas, zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. bryg. Tadeusz Szachło, komendant Wojskowego Instytutu Historycznego — gen. bryg. Rudolf Dziubanow, pełnomocnik MON przy PAN — gen. bryg. Norbert Michał oraz szef Wojsk Inżynierskich MON — gen. bryg. Leopold Raznowiecki.

Po odegraniu hymnu narodowego i zagajeniu nastąpił uroczysty moment wręczenia sztandaru Miejskiej Radzie Narodowej ufundowanego przez mieszkańców Augustowa. Sztandar z rąk tow. Bieleckiego przejął przewodniczący MRN — Stanisław Kozłowski. Następnie odbyła się dekoracja zasłużonych augustowian wysokimi odznaczeniami państwowymi i odznakami „Za zasługi dla woj.

suwalskiego”, połączona z wpisem do Honorowej Księgi Zasłużonych. Okolicznościowe przemówienie, nawiązujące do historii Ziemi Suwalsko-Augustowskiej, patriotycznej postawy jej mieszkańców i dorobku 35-lecia wygłosił wojewoda — Eugeniusz Ziłotoryński. Międzynarodówka zakończyła obrady uroczystej sesji.

Cląg dalszy na str. 2

W poczuciu dumy z osiągnięć

Wielka aula Pałacu Branickich w Białymstoku. Na frontowej ścianie — Piastowski Orzeł a obok białe i czerwone goździki. Na spotkanie z ludźmi szczególnie zasłużonymi dla woj. białostockiego przybyli przewodniczący WRN, I sekretarz KW partii — WŁADYSŁAW JUSZKIEWICZ, wojewoda — ZYGMUNT SPRYCHA, prezes WK ZSL — JERZY GRZYBECZAK, przewodniczący WK SD — ZDZISŁAW PUKORSKI, przedstawiciele władz miejskich i I sekretarzem KM — ROMUALDEM ZUKOWSKI i prezydentem — ALEKSANDREM CZUDEM.

Przybyła także delegacja Obwodu Grodzieńskiego: członek Centralnej Komisji Rewizyjnej KPZR, I sekretarz Komitetu Obwodowego KP Białorusi w Grodnie — Leonid Klekow i I zastępca przewodniczącego Obwodowej Rady Delegatów Ludu Pracującego — Michał Sosnowski oraz delegacja Litewskiej SRR: II sekretarz Komitetu Centralnego KP Litwy — Nikołaj Dyblenko, I sekretarz Komitetu Miejskiego KP Litwy w Kownie — Władisław Mikuciauskas i zastępca

kierownika Wydziału Zagranicznego Komitetu Centralnego KP Litwy — Mieczysław Sadowski. Wszystkich przybyłych powitał serdecznie przewodniczący WK FJN, Budowniczy Polski Ludowej — Stanisław Kudła. W okolicznościowym wystąpieniu tow. Władysław Juszkiewicz przypomniał dorobek Manifestu PKWN oraz dorobek i osiągnięcia Polski Ludowej, a w tym także Białostoczczyzny. Przekazał serdeczne życzenia i pozdrowienia ludzom radzieckim a zwłaszcza mieszkańcom Radzieckiej Litwy i Obwodu Grodzieńskiego, z którymi woj. białostocki utrzymuje serdeczne więzi i bliskie kontakty.

Następuje uroczysty moment dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi. Sztandarem Pracy II klasy odznaczonych zostają: Jęfim Giżewski i Jan Onacik, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski — Feliks Czajelewicz, Leon Kłodecki i Jan Siedak. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczono 43 osoby, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 17 osób, Złote Krzyże Zasługi — 27 osób, Srebrne Krzyże Zasługi — 37 osób, Brązowe Krzyże Zasługi — 61 osób. Listę odznaczonych Krzyżami Ofi-

Cląg dalszy na str. 2



Na 15 historycznego plakatu

Wielka manifestacja w Lublinie — pierwszej stolicy Polski Ludowej

Odświeżenie pomnika Bolesława Bieruta

LUBLIN (PAP) — W Lublinie — pierwszej stolicy Polski Ludowej, centrum regionu przemysłowo-rolniczego, coraz bardziej dziś znaczącego na gospodarczej mapie kraju — odbyły się 19 bm. podniosłe uroczystości z okazji 35-lecia socjalistycznej Ojczyzny. Uczestniczyli w nich, serdecznie podejmowani przez społeczeństwo tej ziemi, I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK.

Sprawozdawcy PAP piszą:

Rozległy plac jednej z dzielnic mieszkaniowych Lublina. Zgromadzili się tu dziesiątki tysięcy mieszkańców miasta, delegacje zakładów pracy, szkół i uczelni z całego kraju, noszących imię Bolesława Bieruta, weterani ruchu robotniczego i organizatorzy ludowej państwowości. Przybyli delegacje miast sprzymierzonych z Lublinem — z białost-

przychyła I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK. Obecni są gospodarze województwa i miasta Lublina i I sekretarzem KW PZPR Władysławem Kruklem i wojewodą Mieczysławem Stępnem. Wśród zgromadzonych — najbliższa rodzina Bolesława Bieruta.

Rozpoczęła się uroczystość. Dowódca kompanii reprezentacyjnej WP składa I sekretarzowi KC PZPR raport. Edward Gierek przechodzi przed frontem kompanii, pochyla głowę przed sztandarem. Pozdrawia żołnierzy.

Orkiestra gra hymn narodowy, słowa podchwytują uczestnicy manifestacji. Z głośników zainstalowanych na placu dobiegają fragmenty archiwalnego nagrania

Manifestu PKWN. Rozbrzmiewają pamiętne słowa: „... Rodacy! Wybiła godzina wyzwolenia... Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone standardy...”

Sięgnął kolejne archiwalne nagranie — to fragment przemówienia BOLESŁAWA BIERUTA wygłoszonego na ściele młodzieży we Wrocławiu w 1952 r. Uczyniłmy kraj wysokoprzemysłowym krajem żelaza, betonu i stali, maszyn i elektryczności, wysokiej techniki w przemyśle i rolnictwie, krajem żeglugi morskiej i portów światowych, wysokich urodzajów i wysokiej kultury — oto zadania jakie postawił wtedy przed narodem Bolesław Bierut. Takim też krajem — dzięki pracy i ofiarności milionów — stała się nasza socjalistyczna Ojczyzna.

Głos zabiera WŁADYSŁAW KRUK. Przypomina liczne związki Bolesława Bieruta z Lublinem

Cląg dalszy na str. 2

Przemówienie Edwarda Gierka

TOWARZYSZKI I TOWARZYSZKI! MŁODZIEŻY! Zgromadziła nas dzisiaj sprawa doniosła, żywo poruszająca uczucia wszystkich Polaków, szczególnie bliska sercu mieszkańców Lublina — zbliżająca się rocznica odrodzenia naszej Ojczyzny, dzień 22 Lipca — dzień Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, dzień narodził się Ludowej Polski.

Wielu z was tu obecnych pamięta historyczne dni wyzwolenia, zapowiadające zwycięstwo i pokój. To właśnie stąd, z Lublina, który przez siedem miesięcy był stolicą wyzwolającego się kraju szła na cały świat wieść, że Polska znów żyje, że z morza cierpienia, że z głębi niepodległości.

Wszystko co nasz naród zbudował i osiągnął w minionym trzydziściopięcioletnim, wszystko, co posiadamy, czym jesteśmy, co stanowi o autorytecie Polski w świecie i jest perspektywą na przyszłość — tkwi korzeniami w owym lipcu 1944 roku. Połose — wolność! Światu — pokój! Ludowi pracującemu miast i wsi — władza i demokracja, praca i ziemia, oświata i sprawiedliwość społeczna! Taki był, jest i po wszystkie czasy pozostanie fundament naszej ludowej państwowości i socjalistycznej drogi rozwoju.

Wielu z was pamięta lata wojny i okupacji, gehennę Zamojszczyzny i Majdankę, pamięć wojny partyzanckiej, który ogarnął Lubelszczyznę. Od tragicznego września aż do zwycięskiego maja w Berlinie, Polacy nie zainicjowali się nigdy, walcząc nieugięte w ruchu oporu i na wszystkich frontach tej najstraszniejszej z wojen.

Z najgłębszą cziłą wspomniamy dziś tych najlepszych i najdzielniejszych, którzy polegali w walce z faszystami. Składamy hołd męstwu żołnierzy Armii Radzieckiej i Ludowego Wojska Polskiego, których izałmi radości i kwiatami witali mieszkańcy Lublina przed 35 laty. Chwała i wdzięczność narodu ocala wszystkich bojowników o wolność. Ich bohaterstwo jasnie będzie w dziejach oj-

czyzny nigdy nie słabnącym blaskiem. Historycznym nakazem tamtych czasów było znalezienie odpowiedzi na najważniejsze pytania — o przyszły byt i o drogi rozwoju narodu, o kształt i granice państwa, o niezawodne sojusze, o gwarancje niepodległości i spójnego nieba nad Polską.

Zdecydowane i słuszne politycznie odpowiedzi na te pytania udzieliła Polska Partia Robotnicza i współdziałające z nią lewicowe ugrupowania socjalistyczne, ludowe i demokratyczne, komunistki polscy w ZSRR i w innych krajach, twórcy Pierwszej Armii Wojska Polskiego. Program obodu demokracji polskiej wyrażał interesy całego narodu i stał się jego programem. Zespałał masy do walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Zyskiwał dla sprawy polskiej niezawodne oparcie w sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Określał demokratyczny kształt niepodległego państwa i jego sprawiedliwe, historyczne granice. Otwierał powrót Polaków na przetrane, polskie ziemie nad Odry, Nysą i Bałtykiem. Wytyczał szeroki szlak wstępnego rozwoju. Reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu, likwidacja analfabetyzmu, zapoczątkowały głębokie przeobrażenia społeczne, stworzyły konkretne warunki awansu klasy robotniczej, ludzi pracy w mieście i na wsi.

Czas miniony — całe trzydziściopięcioletnie potwierdziło głęboką trafność myśli politycznej i programu obodu demokracji polskiej. Dzięki jego urzeczywistnieniu, naród nasz uzyskał historyczną satysfakcję, a męstwo bitewne wszystkich polskich żołnierzy, partyzantów i uczestników ruchu oporu zaowocowało zwycięstwem.

Każdy, niezależnie od tego pod jakim znakiem walczył o wyzwolenie, ma prawo mówić: krew moich poległych braci i przyjaciół nie poszła na marne. Każdy, kto pracą przyczynił się do odbudowy i rozbudowy kraju — ma prawo mówić: socjalistyczna, ludowa Polska to nasze dzieło!

OBYWATEL! RODACY! Polska Ludowa — to Ojczyzna, o jakiej marzyli i do której prężyli się walczyć i pracować.

Cląg dalszy na str. 2

Wysokie odznaczenia dla zasłużonych miast i zakładów pracy

WARSZAWA (PAP) — W 35 rocznicę powstania Polski Ludowej — dając szczególny wyraz uznania dla wkładu w gospodarczy, społeczny i kulturalny rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, na wniosek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, za osiągnięcia w budownictwie socjalistycznym, mieszkańcom miast, gmin i wsi, poszczególne zakłady i zespoły ludzi pracy, przemysłowych zakładów produkcyjnych, jednostek gospodarki morskiej i produkcji rolnej, uczelni i szkół, instytucji kulturalnych i artystycznych, stowarzyszeń związków oraz żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, uchwala Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przyznane zostały Ordery Sztandaru Pracy I klasy, Krzyże Komandorskie z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Ordery Sztandaru Pracy II klasy, Krzyże Komandorskie, Oficerskie i Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski.

Wśród odznaczonych Orderem Sztandaru Pracy II klasy znalazły się m. in. Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, Fabryka Przędzów i Uchwyty „Ponar-Bial” w Białymstoku, Hajnowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drewnianego im. J. Marchlewskiego, Łomżyńskie Przedsiębiorstwo Budowlane, miasto ZAMBROW, Piskie Zakłady Przemysłu Skleja.

Trzeba było pokonać wielkie zafaczenie, zwielokrotnić i unowocześnić potencjał przemysłowy, zdźwignąć rolnictwo, rozbudować miasta, rozwinąć naukę, upowszechnić oświatę i kulturę.

I nasz wykrwawiony naród potrafił tego dokonać! Pierwsze pokolenie budowniczych Polski Ludowej oddało jej wszystkie swe siły i umiejętności. W atmosferze narodowego rywu i pionierskiego czynu sprawdzali się ludzkie postawy — zaangażowania, ofiarności, patriotyzmu. W ogniu pracy hartowały się charaktery. Wyrastały ludzie twardzi i mądrzy, najcenniejsze ziarno naszego narodu. W naszym pokoleniu socjalizmu młode pokolenie zdawało egzamin patriotyzmu pracy.

Niejedną z was, drodzy towarzysze pamięta tamte lata, gdy trzeba było znosić wiele niedostatków, zdobywać się na poświęcenia, porywać się na zadania, które wydawały się wręcz niemożliwe. Wielu z tego pokolenia budowniczych przeszło już na zasłużony odpoczynek, w poczuciu dobrze

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne opady deszczu, lokalne burze. Temperatura maksymalna w ciągu dnia 17—19 st., minimalna 9—11 st. C. Wiatry umiarkowane południowo-zachodnie i zachodnie.

NA NASTĘPNE 2 DNI — pogoda bez większych zmian.

IMIENINY — PIĄTEK: Czesława i Hieronima

SOBOTA: Daniela i Andrzeja, NIEDZIELA: Marii i Magdaleny.

Możemy z ufnością patrzeć w przyszłość i narysować perspektywy narodu i państwa

Przemówienie E. Gierka na wiecu w Lublinie

ciąg dalszy ze str. 1

spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny. Dziś z najwyższym szacunkiem chylimy przed nimi czoła.

Przed kilkoma godzinami uczestniczyliśmy w odsłonięciu pomnika Bolesława Bieruta, wybitnego działacza robotniczego i komunisty, współtwórcy PPR i PZPR, Syna Ziemi Lubelskiej. Był on przewodniczącym Krajowej Rady Narodowej w mrocznych czasach okupacji, był pierwszym prezydentem Rzeczypospolitej Ludowej. Fundując ten pomnik społeczeństwo Lubelszczyzny złożyło hołd jego nieprzemijającemu zasługom. Macie szczególne prawo szczeni się jego imieniem.

Z należytym szacunkiem wspominamy i podnosimy usługi wszystkich działaczy obozu demokracji, inicjatorów naszej partii i Frontu Jedności Narodu, którzy odegrali czo-

lową rolę w walce wyzwoleniwej i w ustanowieniu władzy ludowej, a wśród nich szczególnie Marcelę Nowotkę, Pawła Fidera, Władysława Gomułka, Aleksandra Zawadzkiego, Wandę Wasilewską, Franciszkę Józwia, Alfreda Fiderkiewicza, Hilarego Minca, Aleksandra Kowalskiego, Edwarda Osóbko-Morawskiego, Józefa Cyrankiewicza i Bolesława Drobnego, Władysława Kowalskiego, Józefa Nieckiego, Wincentego Rzymowskiego i wielu, wielu innych, organizatorów i pierwszych dowódców Wojska Polskiego — Michała Różyckiego, Zygmunta Berlinga, Karola Świerczewskiego, Stanisława Popławskiego, Mariana Spychalskiego.

Pamięć naszego narodu zwraca się ku wybitnym uczonym, twórcom kultury i sztuki, gorącym patriotom i światłym obywatelom tej miary, jak Tadeusz Kotarbiński, Jaros-

ław Iwaszkiewicz, Jan Dembowski, Oskar Lange, Władysław Szafer, Wacław Sierpiński, Ludwik Hirsfeld, Bolesław Krupnicki, Sylwester Kaliski, Stanisław Kulczyński, Stanisław Pigoń, Władysław Broniewski, Maria Dąbrowska, Xawery Dunikowski, Konstanty Ildefons Gałczyński, Julian Tuwim, Leon Kruczkowski, Zofia Nałkowska, Leon Schiller, Aleksander Zelwerowicz, Leopold Staff, Lucjan Rudnicki, Tadeusz Sygietyński.

Z serdecznością i niegasnącym uznaniem wspominamy imiona bohaterów pracy, stanzardowych przodków, tego gigantycznego zrywu: Wincentego Psrowskiego, Wandy Gościńskiej, Franciszka Apriasa, Stanisława Soidka, braci Bugdół, Marii Iskry i wielu, wielu innych,

którzy dawali przykład ofiarnego wysiłku dla socjalistycznej Ojczyzny.

Składamy dziś hołd pracy milionów Polaków, wyrażając uczucia najgłębszej wdzięczności za to, co zrobili dla Ojczyzny, co było treścią ich życia, co złożyło się na obecny dobrobyt materialny i duchowy naszego narodu.

DRODZY RODACY!

Dzięki wysiłkowi narodu, dzięki socjalizmowi wprowadziliśmy Polskę na tory szybkiego rozwoju i nowoczesności. Zwalczając w latach siedemdziesiątych sięgnęliśmy po nowe horyzonty we wszystkich dziedzinach gospodarki, nauki i techniki, materialnych, społecznych i kulturalnych warunków życia społeczeństwa. Znacząco poprawiliśmy warunki życia, pamiętając ich początek, wiecie ile zmieniło się w naszym naszym mieście i w każdej wsi, w życiu każdej polskiej rodziny.

Powiedzmy jednak mocno i otwarcie to, co każdy z nas czuje — kraj nasz ma jeszcze dużo do zrobienia. Wciąż jeszcze musimy uścisnąć konsekwencje dawniejszych opóźnień i zaciągów. W gospodarce, w nauce, w technice wciąż musimy iść naprzód. Od tego zależy poziom naszego życia materialnego i duchowego, siła i pozycja naszego kraju.

Stawiamy wobec nowych zadań, które niesie współczesna cywilizacja. Trzeba rozwiązywać problemy energetyczne, żywnościowe, ochrony środowiska człowieka. Boryka się z nimi cały świat. Nie są to zadania łatwe.

Jak zrealizować ogólnonarodowe cele, plany i marzenia? Jak zaspokajać rosnące potrzeby i pokonywać trudności? Czym się kierować w pracy dla Państwa? Nasze doświadczenia historyczne, zbiorowe mądrości narodu, nasza racja stanu wskazują jedną drogę — umacnianie socjalizmu, zacieśnianie jedności naszego narodu, budowanie obywatelskiej odpowiedzialności za losy kraju.

Przed opuszczeniem terenu zgrupowania Edward Gierka wpał się do obozowej kroniki. Młodzież obdarowała go bukietem 35-ciu białoczerwonych goździków.

O godzinie 15 w Fabryce Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta, największym zakładzie przemysłowym Lubelszczyzny, z udziałem Edwarda Gierka odbyła się manifestacja mieszkańców województwa i miasta Lublina. Przybywającego do Edwarda Gierka zebrani witają długimi owacją.

Uroczystość rozpoczyna się wspólnym odśpiewaniem „Marzuka Dąbrowskiego”.

I sekretarz KC PZPR wita w imieniu zebranych robotników i pracowników FSC Ryszard Lejwoda.

Mówca wręcza Edwardowi Gierkowi robotniczy meldunek o realizacji w FSC Obywatelskiego Czynu 35-lecia. Mury fabryczne w pierwszym półroczu opuściło ponad 12 tys. „Zuków”, 27 tys. ton odlewów, 1,6 mln. ton odlewów i ponad 1,2 mln. ton samochodów. Wartość czynów produkcyjnych wyniosła 30 milionów złotych; zmniejszono braki, poprawiono jakość, zaoszczędzono materiały i paliwa. Załoga przeprowadziła na rzecz miasta i swego zakładu w czynnie społecznym ponad 60 tys. godzin.

Następnie zabiera głos Edward Gierka, który gratuluje mieszkańcom Lublina i całego regionu ich dotychczasowych osiągnięć i przekazuje życzenia nowych sukcesów. (Tekst przemówienia E. Gierka podajemy oddzielnie).

Wystąpienie I sekretarza KC PZPR przyjęte zostało długimi owacjami. Uroczysta manifestacja mieszkańców Ziemi Lubelskiej i Lublina zakończyła się odpowiadaniem Międzynarodówki.

Podczas pobytu w Lublinie I sekretarz KC PZPR E. Gierka spotkał się z członkami Egzekutywy KW PZPR. Omówiono aktualne zagadnienia społeczno-gospodarcze rozwoju Lubelszczyzny a także kierunki dalszego działania na przyszłość. (PAP)

Delegacje zagraniczne w Łomży i Suwałkach

ciąg dalszy ze str. 1

dni pobytu goście bułgarscy odwiedzali m.in. ZPB w Grajewie, POHZ w Grabowie, zakład meblarski w Kolnie. Spotkali się również z aktywem społeczno-politycznym województwa.

Dziś obie bratnie delegacje wzięły udział w uroczystości sesji WRN i WK FJN.

Na uroczystości wojewódzkie związane ze Świętem Lipcowym przybyła do Suwałk delegacja Litewskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z udziałem zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów LSR — Witautasa Wazanińskiego oraz kierownika Wydziału Budownictwa i Gospodarki Miejskiej KC KPL — Antanasa Tauskasa.

nażać jej moc ekonomiczną i obronną. Pomyślnie socjalistycznej wspólnoty to nasza pomyślność.

Mamy dziś przyciągnąć do wszystkich naszych granic. Łącząc nas serdeczne związki i owocną współpracę z bratnią Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną, z Węgrami i Bułgarią, z Rumunią i Jugosławią, z Kuba, z budującymi socjalizm zaprzyjaźnionymi narodami Azji.

Powodzeniem uwieczniona została długa, ponad ćwierćwiecze trwająca walka o powszechne międzynarodowe uznanie politycznego i terytorialnego układu w Europie, ukształtowanego po II wojnie światowej. Niemniej dotychczasowym rezultatem tego procesu było stworzenie podstaw dla normalizacji stosunków między Polską a Republiką Federalną Niemiec.

Nasze wysiłki i nasza polityka przyczyniły się w istotnym mierze do sukcesu konferencji w Helsinkach. Imię naszego kraju związane jest z wieloma inicjatywami i przedsięwzięciami i rozbrojeniem. Żołnierz polski niejednokrotnie podejmował za granicami kraju zaszczytną służbę dla pokoju.

Rozwijamy obustronnie korzystne stosunki z państwami o odmiennym ustroju społecznym. Systematycznie powiększamy nasz udział w międzynarodowym podziale pracy. Zawsze i wszędzie wspieramy sprawę wolności i postępu.

Zdecydowanie i aktywnie popieramy wysiłki rozbrojenia, a zwłaszcza układ o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych podpisywany niedawno przez sekretarza generalnego KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR LEONIDA BREŻNIEWA i prezydenta Stanów Zjednoczonych JIMMY'ego CARTERA. Oczekujemy rychłej ratyfikacji tego układu. Żywnym nadzieję, że pomyślnie wyniki wiedeńskiego spotkania na szczycie otworzą drogę do dalszego postępu i odprężenia, do zahamowania wyścigu zbrojeń, do rozwoju korzystnej współpracy międzynarodowej w Europie i we wszystkich regionach świata. Jesteśmy gotowi współdziałać w każdym pokroju przedsięwzięciu i udzielić poparcia każdej inicjatywie zmierzającej w tym kierunku.

Pokój to najważniejsza sprawa naszych czasów, to podstawowe prawo każdego narodu i każdego człowieka, główny warunek pomyślnej przyszłości wszystkich ludzi.

SZANOWNI ZEBRANI! MIESZKAŃCY LUBLIN!

Na waszej ziemi rozdziła się Polska Ludowa. Wraz z nią rosło i rozwijało się wasze miasto. Dziś jest ono piękniejsze niż kiedykolwiek. Słynące przemysłem, kulturą, wyższymi uczelniami, wysoka i aktywna społeczność. To wasz codzienny trud tworzy obecne osiągnięcia. Wasz zakład — Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta należy dziś do produkujących w kraju. Już nie bawem wasz region zasłynie węgłem i twardą pracą górniczą. Wszyscy czekamy na ten dzień.

Macie dziś wszelkie powody do satysfakcji. Gratuluję wam z całego serca i życze nowych sukcesów w rozwoju Lublina i Lubelszczyzny.

DRODZY RODACY!

W przedmiedni narodowego święta kieruję do was najserdeczniejsze życzenia i pozdrowienia. Zwracam się do członków Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, do bezpartyjnych, do młodzieży, do wszystkich Polek i Polaków z gorącym apelem.

Zwróćmy serca, uczucia i myśli ku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Niechaj każdy z nas zastanowi się, jak najlepiej służyć Ojczyźnie. By stawała się z każdym dniem piękniejsza, zasobniejsza i silniejsza. By jej córkom i synom żyło się lepiej, pogodnie i dostatnie. Zespolmy wszystkie siły dla tego najwyższego celu.

Wczoraj goście litewscy wzięli udział w uroczystości odznaczenia Augustowa Krzyżem Grunwaldu II klasy i spotkali się z władzami woj. suwalskiego, zapoznając się z dorobkiem województwa. W trakcie kilkudniowego pobytu odwiedzali ponadto niektóre zakłady pracy w Elku i Giżycku, spotkali się z aktywnymi w tym miastach i zapoznają się z turystycznymi walorami woj. suwalskiego na trasie Wielkich Jezior.

Uroczyste sesje rad narodowych

AUGUSTÓW: Krzyż Grunwaldu w herbie miasta

ciąg dalszy ze str. 1

W godzinach popołudniowych na bogato udekorowanym, kolorowym i odnowionym Placu Janka Krasińskiego, mimo niepogody, zebrały się tysiące tłumy augustowian, przedstawiciele okolicznych gmin i gości. Przed honorową trybuną poczytano stanzardowe wojewódzkie i miejskie organizacje polityczne i społeczne. Po złożeniu meldunku gen. dyw. M. Obiedzińskiego przez dowódcę kompanii honorowej, I sekretarza KM PZPR — Stanisława Kozłowski wita gości i zebra-

nych. Przemawia I sekretarz KW PZPR — Zbigniew Białecki.

— Nasi pracownicy, mieszkańcy tych terenów — powiedział m.in. — walczyli pod wodzą naczelnika Kościuszki, w okolicznych lasach rozsiadali się mogli bohaterów Powstania Styczynowego. Tak jak przed wiekami i w latach okupacji tu była Polska walcząca, tutaj powstały pierwsze grupy ruchu oporu. Nigdy nie zapomniemy, że wolność zawdzięcamy wielkiej ofierze czerwonarmistów i współdziałających z naszymi partyzantami radzieckich, których groby

rozsiadane są po całej naszej ziemi. Dziś przywołujemy również pamięć mieszkańców Ziemi Augustowskiej poległych w walce o wyzwolenie kraju.

Następnie prezes ZG ZBoWiD — Stanisław Wróński odczytuje akt nadania miastu Krzyża Grunwaldu II klasy i dokonuje dekoracji stanzardu. Przemówienie wygłasza wicepremier LSR — Witautas Wazaniński. Uroczystość kończy odśpiewanie obelisku, złożenie wieńców przez delegację zakładów pracy, gmin i młodzież oraz odegranie Międzynarodówki.

Z. CIEGIELKO

BIAŁYSTOK: W poczuciu dumy z osiągnięć

ciąg dalszy ze str. 1

cerskimi i Kawalerskimi zamieszciliśmy w numerze poniedziałkowym „Gazety”.

Za szczególne zasługi dla Ojczyzny, do Księgi „Zasłużonych Białostoczanie” wpisano pięć zakładów pracy i instytucji, dwie placówki oświatowe oraz Muzeum Odkrywania w Białymstoku i Regionalny Zespół Chórny w Grodsku, a także 51 osób. Wśród wyróżnionych honorowym wpisem znalazł się również tow. Władysław Juszkiewicz.

W uznaniu wkładu pracy na rzecz umacniania serdecznej więzi i współpracy pomiędzy woj. białostockim a Litewską SRR i Obwodem Grodzieńskim, Złoty odznak honorowy „Zasłużony Białostoczanie” otrzymał Nikołaj Dębienko, Leonid Klekow, Michał Sosnowski, Władysław Mikuchauskas i Mieczysław Sadowski. Za szczególną wyróżnienie podziękował tow. Leonid Klekow.

Złoty odznak honorowy „Zasłużony Białostoczanie” udekorowano 19 osób, a odznak srebrny — 15 osób.

W imieniu odznaczonych i wyróżnionych podziękował Leon Klodecki.

W godzinach popołudniowych delegacje partii i stronnictw politycznych, delegacje z Litewskiej SRR i Obwodu Grodzieńskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, zakładów pracy i instytucji, złożyli wieńce i kwiaty przed Pomnikiem Wdzięczności dla Armii Radzieckiej na Placach.

W Państwowym Teatrze Dramatycznym im. A. Węgielki odbyła się uroczysta, wspólna sesja WRN i MRN oraz Wojewódzkiego i Miejskiego Komitetu FJN. Na widowni mieściła zajęli uczestnicy walk o wyzwolenie społeczne i narodowe, działacze ruchu robotniczego i ruchu ludowego, radni, przedstawiciele wszystkich środowisk społeczno-zawodowych, załogi i robotnicy i rolnicy, przedstawiciele inteligencji, inżynierowie i technicy, naukowcy, żołnierze. Na ich

piersiach liczne odznaczenia za działalność rewolucyjną, walkę z okupantem, hitlerowskim, trud lat odbudowy i budowy naszej Ojczyzny.

Obecni byli także członkowie Egzekutywy KW PZPR z I sekretarzem KW — Władysławem Juszkiewiczem, władz administracyjnych z wojewodą — Zygmuntem Sprychą, prezes WK ZSL — Jerzy Grzybeck, przewodniczący WK SD — Zdzisław Pukorski, postowie na Sejm.

Przybyła także delegacja Litewskiej SRR na czele z I sekretarzem Komitetu Centralnego KP Litwy — Nikołajem Dębienko i delegacją Obwodu Grodzieńskiego z I sekretarzem Komitetu Obwodowego KP Białorusi w Grodnie — Leonidem Klekowem.

Obrazy sesji otwiera przewodniczący WRN — Władysław Juszkiewicz omawiając dorobek i Polski Ludowej, podkreślając jednocześnie znaczenie serdecznej przyjaźni i współpracy polsko-radzieckiej.

W związku z 35-leciem Polski Ludowej, Rada Państwa na wniosek władz wojewódzkich nadała 3.343 ordery i odznaczenia państwowe działaczom politycznym, kombatanom, radnym, działaczom społecznym i gospodarczym za całokształt działalności. Prezydium WRN przyznało 180 złotych i 1.129 srebrnych odznak „Zasłużony Białostoczanie” osobom wyróżniającym się w działalności politycznej, społecznej i gospodarczej.

Orderem Stanzardu Pracy I klasy został odznaczony Teodor Sawicki, Orderem Stanzardu Pracy II klasy — Grzegorz Danieluk, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni Stanisław Gryglewski, Leon Mielwiński, Antoni Pańkowski, Anna Słomińska i Leokadia Ziniewicz. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski otrzymało 9 osób, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski — 11 osób, Złoty Krzyż Zasługi — 10 osób, Srebrny Krzyż Zasługi — dziewięć osób.

Wręczenia odznaczeń dokonał Władysław Juszkiewicz i Zygmun Sprycha. (Liste osób odznaczonych Krzyżem

Oficerskim i Kawalerskim zamieszciliśmy w poniedziałkowym numerze „Gazety”).

W imieniu odznaczonych złożył serdeczne podziękowanie Jan Edward Janicki.

Serdeczne pozdrowienia i życzenia ludzkiej pracy Białostoczanie z okazji 35-lecia Polski Ludowej przekazali w swych wystąpieniach Nikołaj Dębienko i Leonid Klekow. Ich przemówienia spotkały się z serdeczną owacją na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej.

Obaj mówcy przekazali także upominki w postaci rzeźb Włodzimierza Lenina. Pismo gratulacyjne z okazji 35-lecia Polski Ludowej przekazał także Komitet Centralny KP Litwy, Prezydium Rady Najwyższej Litewskiej SRR i Rada Ministrów LSR.

Przewodniczący WK FJN — Stanisław Kudła — złożył meldunek o podjęciu przez społeczeństwo Białostoczanie przywileju Obywatelskiego Czynu 35-lecia PRL.

Ogólna wartość czynu sięga 16 mln zł. Miara wysokość uznania jest przyznaniem miastu Białostoku 35-lecia w konkursie specjalnym „Mistrz Gospodarki” oraz wyróżnieniu MONKOM i SIEMATYCZOM i wyniki uzyskane w konkursie „Mistrz Gospodarki”.

Przewodniczący WRZZ — Józef TRUSIEWICZ w złożonym meldunku poinformował uczestników sesji, iż do Obywatelskiego Czynu 35-lecia przystąpiło 269 zakładów pracy. Zostały wyznaczone plany produkcyjne, w tym na zaopatrzenie rynku wewnętrznego i eksport, wynosi 38 mln zł. Dzięki zastosowaniu nowoczesnych metod racjonalizatorskich i wynalazczym, uzyskane zostaną efekty sięgające 16 mln zł. Do 19 lipca br. wykonano już dodatkową produkcję wartości 145 mln zł. i czynny społeczny już zrealizowane oszczędności na 4,4 mln zł.

Zamykając obrady uroczystej sesji tow. Władysław Juszkiewicz podziękował społeczeństwu Białostoczanie za podjęty i realizowany czyn produkcyjny i społeczny, będący godnym uczczeniem 35-lecia PRL. Przekazał też serdeczne życzenia i pozdrowienia mieszkańcom Ziemi Białostockiej oraz ludzkiej pracy Litewskiej SRR i Obwodu Grodzieńskiego.

Po części oficjalnej odbyła się część artystyczna.

B. HRYNIEWIECKI

30-lecie Komisji Planowania

List Edwarda Gierka

WARSZAWA (PAP) — W dniu 19 bm. odbył się w Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w Warszawie uroczystość związana z 35-rocznicą powstania PRL oraz 30-leciem centralnego organu planowania.

W gmachu Komisji Planowania przy Radzie Ministrów odbyła się w obecności prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza dekoracja wieloletnich zasłużonych pracowników tej instytucji odznaczeniami państwowymi oraz honorową odznaką zasłużonego pracownika państwowego. Wiceprezes Rady Ministrów przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Tadeusz Wrzeszczyk wyraził podziękowanie prezesowi Rady Ministrów za jego koncepcyjną i merytoryczną pomoc w rozwiązywaniu podstawowych problemów społeczno-ekonomicznego rozwoju i w ukierunkowaniu jej prac, zapewniając jednocześnie, że kierownictwo i cały kolektyw Komisji Planowania dołoży wszelkich starań dla efektywnego rozwiązywania zagadnień związanych z dalszym rozwojem kraju, którego główne linie określi nadchodzący Zjazd partii.

Prezes Rady Ministrów podkreślił, że obecny system gospodarki planowej, oparty na doświadczeniach stworzonej przez Lenina pierwszej w świecie państwa socjalistycznej stał się tym czynnikiem, który pozwolił już wkrócić po wojnie osiągnąć wysoka koncentrację zasobów ludzkich i rzeczowych oraz zapewnić wysoki tempo rozwoju gospodarki i podwyższenie poziomu życia w krótkim czasie industrializacji kraju i przebudowy jego struktury społeczno-gospodarczej. Socjalistyczny system planowania jest również tym czynnikiem, który pozwala nam przeciwdziałać trudnym warunkom rozwojowym społeczeństwa. Operując na systemie planowania, stało się doskonałym narzędziem do osiągnięcia

wych potrzeb i wymogów, także i w przyszłości działamy na rzecz dalszego rozwoju socjalistycznej Polski i narodu polskiego.

Podczas uroczystej akademii w sali Teatru Polskiego odczytany został list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka skierowany do pracowników Komisji Planowania przy Radzie Ministrów podkreślający poważny wkład tej instytucji w realizację polityki partii i państwa.

Uczestnicy uroczystości zwrócili się z prośbą do T. Wrzeszczyka o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR — E. Gierkowi, prezesowi Rady Ministrów P. Jaroszewiczowi, Biuro Politycznemu KC naszej partii, serdecznego podziękowania za wszystko co dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uczynili oraz za zapewnienie o pełnej świadomości swoich obowiązków i oddania najlepszych myśli i wiedzy dla wypełnienia oczekiwań od kadry zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, w codziennej pracy dla przyspieszenia wzrostu efektywności gospodarczej i dochodu narodowego.

W uroczystej akademii udział wzięli członkowie Biura Politycznego wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski, sekretarz KC PZPR Józef Pińkowski, członek Sekretariatu KC Zbigniew Zieliński oraz kierownicy i członkowie kierownictwa byłego Centralnego Urzędu Planowania i państwowego Komisji Planowania Gospodarczego, przewodniczący i zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, jak również byli i obecni pracownicy centralnego organu planowania.

W przyszłości działamy na rzecz dalszego rozwoju socjalistycznej Polski i narodu polskiego.

Podczas uroczystej akademii odczytany został list I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka skierowany do pracowników Komisji Planowania przy Radzie Ministrów podkreślający poważny wkład tej instytucji w realizację polityki partii i państwa.

Uczestnicy uroczystości zwrócili się z prośbą do T. Wrzeszczyka o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR — E. Gierkowi, prezesowi Rady Ministrów P. Jaroszewiczowi, Biuro Politycznemu KC naszej partii, serdecznego podziękowania za wszystko co dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uczynili oraz za zapewnienie o pełnej świadomości swoich obowiązków i oddania najlepszych myśli i wiedzy dla wypełnienia oczekiwań od kadry zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, w codziennej pracy dla przyspieszenia wzrostu efektywności gospodarczej i dochodu narodowego.

Uczestnicy uroczystości zwrócili się z prośbą do T. Wrzeszczyka o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR — E. Gierkowi, prezesowi Rady Ministrów P. Jaroszewiczowi, Biuro Politycznemu KC naszej partii, serdecznego podziękowania za wszystko co dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uczynili oraz za zapewnienie o pełnej świadomości swoich obowiązków i oddania najlepszych myśli i wiedzy dla wypełnienia oczekiwań od kadry zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, w codziennej pracy dla przyspieszenia wzrostu efektywności gospodarczej i dochodu narodowego.

Uczestnicy uroczystości zwrócili się z prośbą do T. Wrzeszczyka o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR — E. Gierkowi, prezesowi Rady Ministrów P. Jaroszewiczowi, Biuro Politycznemu KC naszej partii, serdecznego podziękowania za wszystko co dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uczynili oraz za zapewnienie o pełnej świadomości swoich obowiązków i oddania najlepszych myśli i wiedzy dla wypełnienia oczekiwań od kadry zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, w codziennej pracy dla przyspieszenia wzrostu efektywności gospodarczej i dochodu narodowego.

Uczestnicy uroczystości zwrócili się z prośbą do T. Wrzeszczyka o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR — E. Gierkowi, prezesowi Rady Ministrów P. Jaroszewiczowi, Biuro Politycznemu KC naszej partii, serdecznego podziękowania za wszystko co dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uczynili oraz za zapewnienie o pełnej świadomości swoich obowiązków i oddania najlepszych myśli i wiedzy dla wypełnienia oczekiwań od kadry zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, w codziennej pracy dla przyspieszenia wzrostu efektywności gospodarczej i dochodu narodowego.

Uczestnicy uroczystości zwrócili się z prośbą do T. Wrzeszczyka o przekazanie I sekretarzowi KC PZPR — E. Gierkowi, prezesowi Rady Ministrów P. Jaroszewiczowi, Biuro Politycznemu KC naszej partii, serdecznego podziękowania za wszystko co dla Komisji Planowania przy Radzie Ministrów uczynili oraz za zapewnienie o pełnej świadomości swoich obowiązków i oddania najlepszych myśli i wiedzy dla wypełnienia oczekiwań od kadry zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, w codziennej pracy dla przyspieszenia wzrostu efektywności gospodarczej i dochodu narodowego.

ŁOMŻA: Ludowej Ojczyźnie na Jej Jubileusz

ciąg dalszy ze str. 1

liński powiedział m. in. „Przyślimy tu, by zamanifestować jedność i dumę wszystkich pokoleń Polaków z dokonaniem 35-lecia Ludowej Ojczyzny. Nasze dotychczasowe osiągnięcia ukazują, że droga, po której idziemy od lipcowego przełomu, droga socjalizmu jest słuszną i odpowiada żywotnym interesom narodu. Jest to droga wytyczona przez partię i lud, droga szybkiego rozwoju i postępu. Stworzyliśmy mocne, gospodarczo podstawy naszego państwa.

W dokonaniach naszego narodu znaczący jest również dorobek Ziemi Łomżyńskiej. Trochę władzy ludowej o równomierny rozwój kraju pozwoliła mieszkańcom tej ziemi odbudować zniszczenia wojenne i przystąpić do tworzenia od podstaw nowoczesnego przemysłu i rolnictwa.

„Towarzyszu Sekretarzu, w roku 35-lecia — powiedział Henryk Gryko — zapewniam was, że młodzież województwa kierowana przez partię nie zawiedzie”.

Następnie członkowie Egzekutywy i Sekretariatu KW wręczyli 10 uczestnikom zlotu listy gratulacyjne od I sekretarza KW PZPR, 30 otrzymało także dowody uznania od Prezydium ZW ZSMP. Siedem instancji stopni podstarżych z Łomży, Ciechanowa, Wysokiego Mazowieckiego, Kłukowa, Bogut Planek, Szepietowa i Kolna — uhonorowało problematykę po Białymstoku. Zbiórka w sobotę i niedzielę przed Oddziałem PTTK w Białymstoku ul. Lipowa 18 o godz. 12.00.

W wszystkich ośrodkach mieszkaniowych Białostoku w dnach

liński powiedział m. in. „Przyślimy tu, by zamanifestować jedność i dumę wszystkich pokoleń Polaków z dokonaniem 35-lecia Ludowej Ojczyzny.

Następnie Waldemar Szpański wskazał na poważny udział młodych w tym dorobku, na ogromne znaczenie takich akcji jak: „Każdy kłosa na wagę złota”, „Zbieramy plony jesieni”, „Wile — Narw”. Następnie I sekretarz KW PZPR przekazał uczestnikom zlotu serdeczne pozdrowienia, a za ich pośrednictwem wszystkim młodym w województwie.

Po południu stuosobowa grupa młodych i trzydziestoosobowa weteranów, przodujących robotników — serdecznie żegnana przez uczestników Złotu wyjechała na Centralną Manifestację do Warszawy.

Z. PIECHOŃSKI

Kalendarzyk imprez sportowych

Pilkarskie mają przerwy, najprawdopodobniej walczy o punkty na spartakiadzie. Dwa dni wolne od pracy 21 i 22 lipca stać będą w Białymstoku pod znakiem sportu dla młodzieży. W dniach sportu wiodnych w Dojlidach i Wasilkowie odbędą się festyny sportowo-rekreacyjne. Program bogaty i różnorodny, każdy bez względu na wiek, znajdzie u siebie odpowiednią konkurencję. Początek o godz. 10.

Na boisku Wioślarni w Białymstoku w sobotę, 21 bm. rozpocznie się o godz. 17 finałowy masowy turniej piłkarski ouchar przewodniczącego WRZZ. Startują drużyny z zakładów pracy.

Cudze chwile, swego nie znacie. Wiele z białostockich posiada skromną wiedzę o swoim mieście. Dla wszystkich chętnych, którzy chcą poznać swoje miasto, PTTK organizuje z przewodnikiem wycieczki po Białymstoku.

Zbiórka w sobotę i niedzielę przed Oddziałem PTTK w Białymstoku ul. Lipowa 18 o godz. 12.00.

W wszystkich ośrodkach mieszkaniowych Białostoku w dnach

W bardzo trudnych warunkach atmosferycznych rozpoczęli walkę o medale VI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży na otwartych pływalniach w Bydgoszczy młodzi pływacy.

W Bydgoszczy nie startuje nasz reprezentant Katarzyna Jurek (Jagielnia), która aktualnie przebywa na przedolimpijskim zgrupowaniu. W związku z tym do ostatecznej kolejności postawienia wycieczki po Białymstoku, uzyskane w zawodach stryfowych. Na 200 m st. dow. dziewcząt (rocznik 1964) Katarzyna Jurek rezultatem — 2:13,9

NASZE LIPCE

Od pewnego czasu stało się tradycją, że z okazji Święta Odrodzenia społeczeństwo nasze Ojczyźnie i sobie ofiarowuje różnego rodzaju prezenty. Podobnie jak prezenty wręczone krewnym i przyjaciółom z okazji urodzin lub imienin mają one przede wszystkim symboliczną wartość, gdyż stanowią dowód pamięci. Ale nie tylko. Ich celem jest również upamiętnienie tego właśnie dnia, pragnienie nadania mu specjalnego charakteru, sprawienie aby to był dzień wyjątkowy: uroczysty, pogodny, miły.

Nie byłbyśmy w stanie wymienić tych wszystkich mniej i bardziej doniosłych wydarzeń, jakie z okazji 22 Lipca miały miejsce w naszym regionie. Wybraliśmy się szpałt gazet te, które z różnych względów wydały się nam szczególnie ważne.

1944

W dniu 22 lipca, gdy na murach Chełma pojawił się tekst Manifestu PKWN, w naszym regionie wolność odzyskały m.in. Siemiatycze, Boćki, Hajnówka, Michałowo i Krynk.

1945

W dniu 15 lipca rozpoczęły się pierwsze po wojnie letnie kolonie. Wzięło w nich udział m.in. 1.270 dzieci z Białegostoku.

1947

Z okazji Święta Odrodzenia odbyły się w Białymstoku zawody sportowe, podczas których Brodziuk wyrównał rekord Polski w skoku o tyczce (3,60 m).

1948

Blisko 900 uczniów szkół średnich wyjechało na obozniczkę do pracy przy żniwach w PGR na Ziemiach Odzyskanych.

19 lipca otwarto w Białymstoku odbudowaną ze zniszczeń Fabrykę Sklejek, najpoważniejszy wówczas zakład tego typu w Polsce.

1949

23 VII WRN powzięła uchwałę o powołaniu do życia w Białymstoku Akademii Medycznej, pierwszej wyższej uczelni w północno-wschodniej Polsce.

1952

W Czułkach koło Olecka powstała Spółdzielnia Produkcyjna im. 22 Lipca.

W Białymstoku otwarto kino „Pokój”, jedno z najnowszych w kraju. Uruchomiono także mechanizację piekarni przy ul. Artylewskiej, pierwszą po wojnie i jedyną tego typu w całym regionie.

1953

Zakończono meliorację I odcinka Bagna Wizna, oddając państwu 3.800 ha zmeliorowanych błot. Artykuł na ten temat pisał W. Kuźniak, ukazując się m.in. w radzieckim czasopiśmie „Wokrug Swiata”.

1954

Uruchomieniem przedalnią zakończono pierwszy etap budowy Kombinatu Bawełnianego w Zambrowie.

W Białymstoku uruchomiono odbudowany browar „Dofidy”. Kierownikiem budowy była Krystyna Krajewska. Na wojewódzki zlot przodowników przybyła do Białegostoku młodzież z całego ówczesnego województwa. Jedną z atrakcji stało się otwarcie w tym dniu kino „Polana”, jak również „Delikatesy” przy Rynku Kościuszk.

1959

W Piłkach koło Bielska odsłonięto pomnik ofiar fałszu. Wzniesiono go w miejscu, gdzie hitlerowcy zamordowali 1.500 osób.

W Białymstoku zapoczątkowano Targi Podlaskie, które stanowiły przegląd dorobku województwa.

1960

Po raz pierwszy przyznano nagrody Wojewódzkiej Rady Narodowej za wybitną działalność na polu literatury, nauki, sztuki itp.

1962

W Giżycku z okazji 350 rocznicy nadania praw miejskich odbyły się wojewódzkie uroczystości Święta Lipcowego.

W białostockiej Gazetnie Miejskiej dokonano symbolicznego podpalenia pieca.

1963

W Hajnówce oddano do użytku nową halę traków oraz 10-komorową suszarnię.

W Olecku nastąpiło uroczyste otwarcie Szkoły Tysiąclecia, 22 w województwie zaś 800-setnej w kraju.

1966

Na odbywającej się w Warszawie z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego defiladę z województwa białostockiego wychodziła z „Gromadą” — organizatorką wycieczki — 540 przodowników pracy z zakładów przemysłowych, członków spółdzielni ogrodniczo-pszczelarskich, członków kolek rolniczych itp.

ciąg dalszy na str. 4

Szpital wszedł do eksploatacji po cichu. Henryk Dylewski — zastępca dyrektora do spraw ekonomicznych nie przypomina sobie wielkich fanfar. 15 grudnia 1962 roku, kiedy przecinano wstęgę, na chirurgii leżeli pierwsi pacjenci.

Dylewski był jednym z członków grupy inicjatywnej pilotującej budowę giganta. Pracował z pierwszym dyrektorem Szpitala — nie żyjącym już docentem Antonim Tołoczka, wytrawnym chirurgiem, świetnym organizatorem, zacnym człowiekiem, do dziś wdzięcznie wspomnianym przez wszystkich, którzy go znali.

Z pierwszych pracowników szpitala niewielu już zostało. Na rentę przesła Leokadia Wójciewicz — ówczesna kierowniczka kadr, na emeryturę — Roman Dąbrowski z działu technicznego. Nie żyje Stefania Myśliwiec — przełożona pielęgniarek, zyciowa i opiekunka jak matka. Inna Włod Bowszyc awansował na dyrektora administracyjnego Akademii, tylko Halina Budryk pozostała wierna inwentaryzacji.

Choć nie są to tak odległe czasy, dokumentacja szpitalna ma luki. Potrzeba rozdziła pośpiech, nie w głowie było kronikarstwo i uroczyste czczenie każdej cegiełki. Z pierwszych lat zostało to, co przetrwało w ludzkiej pamięci.

Jako rzecznik rozwoju Akademii Medycznej i jeszcze wcześniej zwolennik jej powstania utrwałili się we wspomnieniach nie tylko białostoczan dłużej niż minister Zdrowia i Opieki Społecznej — dr Jerzy Sztachelski. Jego imię nosi Państwowy Szpital Kliniczny od roku 1977, nadano mu je w dwa lata po śmierci przyjaciela miasta i ordonika uczelni.

Patron Szpitala, doktor Jerzy Sztachelski, absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego był pierwszym po wyzwoleniu wojewodą białostockim. Jako pełnomocnik PKWN przybył do Białegostoku razem z Leonardem Borkowiczem w lipcu 1944 r. nazajutrz po wyzwoleniu miasta. W latach 1945 — 1947 był wiceprezidentem Aprowizacji i Handlu, a w okresie lat 1951 — 1956 i 1961 — 1968 — ministrem Zdrowia i Opieki Społecznej.

To między innymi jego pomysłem, człowiekiem wielkiego formatu i kochającym ludzi humanistą, było utworzenie białostockiej Akademii Medycznej, on zainteresowany był otwieraniem w byłych pałacach pomników nauki polskiej — tak wspomina znanego mu osobie późniejszego doktora honoris causa AMB — prof. Stanisława Soszka.

W trzy lata po powstaniu uczelni minister Sztachelski poprosił ówczesnego gubernatora o zorganizowanie na Białostocku polonistwa. W 1954 roku, kiedy profesor tu przybył, na ziemi białostockiej było dwu ginekologów z II stopniem specjalizacji i kilku z pierwszym.

Prof. Soszka za wielki zaszczyt poczytuje sobie fakt współpracy z ministrem Sztachelskim. On nadaje polskiej służbie zdrowia nowoczesny kształt, dba o dostępność do poradni i szpitali, zapotrzebny w lek i aparaturę. Czuł było to jego troskę szczególnie troskę

tach, wzorach, kolorach, o jakich splotach i czy w ostrej konkurencji przyjmie się na rynku. A najważniejsze — czy znak firmowy na tkaninach będzie gwarancją dobrej jakości. I chyba taka jest kontynuacja zamierzeń, pierwszych robotników, którzy pewnie sierpniowego dnia stawali się na gruzach swoich fabryk, należących dziś do Białostockich Zakładów Przemysłu Włókiennego im. Sierżana.

Znaleźliśmy szary brulion, gdzie kartka po kartce, na 160 stronach przedstawiony jest trud tamtych dni. Opisał je włókiennik, dziś już emeryt — Zygmunt Sidorowicz, odznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy.

Zaczęło się 17 sierpnia 1944 roku, w kilka zaledwie dni po wyzwoleniu Białegostoku i na 10 miesięcy przed zakończeniem wojny. Ten czas zaliczamy już do czasu wczorajszego.

„Do odbudowy zakładu przy ul. Lenina zgłosiło się 7 osób — wspomina Sidorowicz. — Po obejrzeniu fabryki zaczęliśmy się zastanawiać, czy podobały nam się tak ogromne prace. A o to co pozostało w zakładzie. W zgrzeblonej jednej kontonijie bez chlewa i paszków, bez pasów napędowych i jedna zgrzeblarka. Na przedalnią 3 samoprzęśnice, w dziale przygotowywaliśmy tkaninę przewijarki ośmowowe i 3 wątkowe, na tkalni 4 krosna z zdezwastowane częściowo. Wykończalnica zdezwastowana i zdekompletowana. Nie zrażeni tak wielkim zniszczeniem postanowiliśmy odbudować i uruchomić zakład. Do pracy przystąpiły niżej podane osoby — Helena Głodowska, Jadwiga Urbanowska, Mikołaj

o swoją uczelnię w swoim mieście. Z Akademią z Białymstokiem do końca życia łączący go serdeczny stosunek. Żał, że pamięć Sztachelskiego poświęcamy tak mało uwagi. Tytuł honoris causa, imię szpitala, popiersie w holi szpitalnego budynku to drobne szczegóły podziękowania człowiekowi,

GIGANT ale coraz mniejszy

Państwowy Szpital Kliniczny — to wielkie miasteczko. Przez jego budynek przewija się dziennie około 3 tys. osób: pacjentów, personelu, studentów, słuchaczy średnich i pomaturnych szkół medycznych.

● Szpital pełni funkcje placówki leczniczej, naukowo-dydaktycznej i szkoleniowej. Zatrudnia 1.200 pracowników na etatach własnych i 200 — Akademii Medycznej.

● Liczy pięć instytutów, 17 klinik, 9 zakładów, 39 poradni. Posiada aptekę, punkt krwiodawstwa, trzy izby przyjęć (centralna, chirurgiczna i ginekologiczno-polecznicza).

● Kliniki wykonują rocznie 7,5 tys. zabiegów, poradnie udzielają około 140 tys. porad.

● Wartość wyposażenia medycznego PSK sięga 72 mln zł.

Zakład Diagnostyki Klinicznej PSK wykonuje 162 rodzaje badań. Najbardziej popularne — to badania krwi. W roku ubiegłym liczba wszystkich wykonanych tu badań przekroczyła 978 tys. W stosunku do roku 1971, daty powstania Zakładu, fiolet zwiększył się bowiem rodzaj wykonywanych analiz, zwiększyła się też liczba pacjentów poradni i klinik.

Na jednego chorego leczącego się w klinikach i poradniach przypada 56 wykonywanych w Zakładzie badań.

podziawa wyrosło dziś kilka innych o specjalistycznym przedem nie wyodrębnionych: chociażby ortopedii czy klatki piersiowej, serca i naczyń. Instytut Chirurgii liczy obecnie pięć klinik.

Zespół docenta Puchalskiego interesuje się głównie chirurgią gruźli i do krewnych: tarczycy, nadnerczy i od ubiegłego roku — trzustki.

Kiedy w 1957 roku docent rozpoczął jako chirurg, medycyna nie znała przypadków usuwania trzustki. Teraz miarą postępu są dwa pacjenci przywrócenia do zdrowia po zoperowaniu tu, w Klinice, tego narządu.

Udoskonalono metody diagnostyczne i terapeutyczne, dzięki aparaturze i coraz dokładniejszemu testom precyzyjnie można ocenić czynność wewnątrz- i zewnątrzwydzielniczą trzustki, stąd i nowe możliwości chirurgiczne.

Białostocka uznawana jest za teren endemiczny w występowaniu chorób tarczycy.

W pierwszych dwóch miesiącach zdołaliśmy przywieźć do zakładu 25 krosien. Zbiła się zima. Szklarki mowcowali okna i powstawiali szkło tyle ile starczyło, reszcie okien pozabijali dyktą. Na okien sali ustawili na drewnianej podłodze pięć żelazny, pod który uprzednio podłożono blachę, aby choć trochę ogrzać pomieszczenie. W grudniu otrzymaliśmy siłę i światło i zaczęłam uruchamiać cztery krosna. Na Sylwestra 1944 roku daliśmy pierwsze metry tkanin. Było tego 148 metrów.

Do produkcji tej tkaniny użyliśmy przędzy, jaką znaleźliśmy. Otrzymaliśmy już za pracę pierwsze polskie pieniądze. Pamiętam, moja pierwsza wypłata wynosiła 650 zł. Była to suma nieduża, gdyż kilogram kielbas kosztował 350 zł.

Krosna w fabryce stukaly. Mistrzowie przedalnią Jakub Kulak, Bolesław Karłowicz zaczęli zwozić i montować zespoły, mistrz Feliks Górski zyskiwał samoprężnice. Potrzebowaliśmy produkować „ukrainkę” to taka tkanina w jodek, bardzo uboga i zgrzebna.

Należało pomyśleć o znalezieniu kotła parowego, a musiał to być kocioł takiego samego typu, jak ten uszkodzony. Antoni Szymkowski taki kocioł znalazł w byłej fabryce dawnego właściciela Baby przy ul. Polnej. Trzeba go było odgrzewać, rozbrajać obudowę, odciążyć od wszelkiej instalacji i przewieźć. Był tacy, co z pracujących robotników sztydził i mówił, że na darmo się męczymy, bo się taki mądry nie znajduje, co na

ciąg dalszy na str. 5

czy. Badania 43 tys. dzieci szkolnych przeprowadzone przez pracowników Klinik kilka lat temu wykazały, że rejon dawnego woj. białostockiego znajduje się w krajowej czołówce schorzeń tarczycowych. Po rozpoznaniu tego stanu następnym etapem będą badania ekologiczne: gleby i wody pitnej oraz wynikające z nich odpowiednie postępowanie profilaktyczne.

Problem istnieje, w Klinice rocznie przeprowadza się około 80 operacji wola tarczycowego. Jest to jedna z dziesiątych wszystkich dokonywanych tu zabiegów. Na 365 dni w roku przypada bowiem 800 operacji.

Chirurgia jest specjalnością nie wolną od wysiłku fizycznego i napięć psychicznych. Każdy zabieg, mimo osobistych doświadczeń.

pięro nad ranem można się było zdziwić.

Na chirurgii jak w wojsku — porównuje dr Kazimierz Turcicki, także chirurg, kierownik szpitalnych izb przyjęć — nie obowiązują żadne godziny dnia ani nocy.

Na ostrym do chirurgów zgłosiło się 57 pacjentów. 14 położono na czwartym piętrze, u doc. Puchalskiego, część, zgodnie z dolegliwościami, na okulistyce, laryngologii, urologii, kilkunastu, gdy było to możliwe, odesłano do domu.

Trzech z 14 przyjętych na chirurgię leży na dostawkach. Jedno łożko w Szpitalu Klinicznym wykorzystywane jest przez 361 dni w roku. Chorego kładzie się dosłownie na materas wygrzany przez poprzędnika. Gigant budowany na ponad 600 łożek mieścił ich dziś 850, plus dostawki. To, co przed 17 laty wydawało się wystarczające dla regionu i miasta wojewódzkiego prawie w połowie mniejszego, dziś pęka w szwach, zmniejszają się komfort leczenia, warunki pracy, ale jakość opieki nie powinna.

Cieszę się, że mogą chorym pomagać — Helena Lewkowicz, siostra oddziałowa, tę ludzką gotowość uznaje za istotę swojego zawodu. Być może właśnie chęć niesienia ulgi w cierpieniach bliźnich zatrzymuje ją przez 22, a Stanisław Zimnoch przez 15 lat na chirurgii.

Każdy oddział ma swoją specyfikę. Izba przyjęć, jako wizytówka szpitala, nakłada na personel wymogi szczególnego taktu, wyrozumiałości i cierpliwości nie tylko w stosunku do pacjentów, ale i nierzadko do obecnych tu ich rodzin. Oddziałowa Wiera Lewkowicz dostrzegła te zalety u swoich podwładnych: Stanisławy Skalkowskiej, Grażyny Golek, Nadziei Kurianowicz, Jadwigi Wandalskiej.

Jeśliby bezwzględnie wierzyć zasadzie, że atmosferę pracy tworzy szef, to w Klinice Alergologicznej można znaleźć jej potwierdzenie. Sumienność, dociekliwość, zyczliwość, serdeczność przeniesione są z gabinetu prof. dr med. Sabiniego Chyrek — Borowskiego poprzez lekarzy i pielęgniarki do sal pacjentów. Pacjenci — co znane mi jest z autopsji — przychodzą tu jak do zaprzyjaźnionego domu. Przy schorzeniach alergicznych zdają się im co jakiś czas kłaść się na szpitalne łożko dla badań kontrolnych czy też czynności zwanych odzulaniami.

Klinika Alergologiczna jest jedną z młodszych klinik PSK. Powstała w 1970 roku, o dwa lata wyprzedziła ją poradnia tej samej specjalności. Fakty te dokonały się za sprawą

prof. Borowskiej, która w tym czasie przeniosła się z Gdańska do Białegostoku. Choroby alergiczne, które w uproszczeniu określić można jako schorzenia wywołane nieprawidłowym reagowaniem układu immunologicznego człowieka. Wywołują alergie, czyli uczulają organizm, może właściwie wszystko, nie ma substancji nie mogącej być alergenem: i pierze i kurz, pyłki kwiatowe, pył przemysłowy, leki, bakterie, pokarm.

W przyklicznej poradni alergologicznej adiunkt Danuta Obrzut notuje czterech nowych pacjentów dziennie. Rocznie przybywa ich około 1 tys. W kartotekach poradni jest około 8 tys. kart chorobowych. Dowód to wzrost zachorowalności, ale też lepsze dostępności do specjalistów i świadomości lekarzy, kierujących do nich pacjentów.

Profesor Borowska za jeden z rezultatów swoich lat pracy na Białostocku uznaje fakt, że coraz większa liczba osób leczona jest przy czynowo. W wypadku alergii, kiedy dotknięty nią może być każdy narząd, tylko takie leczenie daje efekty.

Sukcesem specjalistów tej dziedziny medycyny jest i to, że co roku przyjmowanych jest do Kliniki mniej osób w stanie astmatycznym. Prawie zlikwidowane zostały ostre przypadki, kiedy karetki musiały pędzić na sygnale, bo się chory dusił. Pacjenci są przyzwyczajeni, że, gdy pocują się niepewnie, sami zgłaszają się do lekarza.

Klinika Alergologiczna przyjmuje ponad 400 chorych rocznie, cały Szpital Kliniczny ponad 17 tys. Około 8 tys. odchodzi z izby przyjęć po udzieleniu porad, ale drugie tyle czeka aż zwolni się miejsce. Szpital pęka w szwach. W porównaniu do roku 1963 w roku ubiegłym zgłosiło się do PSK pięć razy więcej chorych na kurację szpitalną odbyło czterokrotnie więcej.

Ubezpieczenie wsi, wzrost liczby mieszkanców, a także rozrastanie się specjalności medycznych, powoływanie nowych klinik — robią swoje. Choć Szpital Kliniczny w swoim założeniu przyjmuje najtrudniejsze przypadki, każdy chciałby się tu leczyć. Jak długo przy schorzeniach przewlekłych oczekuje się na łożko, kraja różne opinie. Doktor Turcicki twierdzi, że najdłuższą kolejką sięga trzech miesięcy, z oczekujących nie wszyscy to potwierdzają. Gigant, pomysłany niegdyś z rozmachem, w stosunku do obecnych potrzeb nie jest już gigantyczny.

IRENA BIERNACKA

Nie wystarczy rolę przeorać

Rozmowa z EUGENIUSZEM KAMIŃSKIM, dyrektorem Stacji Hodowli Roślin w Pisanicy (woj. suwalskie).

„Gazeta Współczesna”: — Ubiegłego lata dużo było deszczu, mało słońca, w tym roku na odwrót. Przy takiej pogodzie dyrektor przedsiębiorstwa rolnego nie sypia chyba najlepiej...

Eugeniusz Kamiński: — Teraz mogę spać spokojnie, bo przyszły opady, na które z utęsknieniem czekaliśmy. Przyszły jednak trochę nie w porę, no i w pierwszym pokosie zebraliśmy o połowę mniej trawy niż w zeszłym roku. Ucierpiąły znacznie zboża i rośliny pastewne, takie jak kukurydza. Jednak ten deszcz wpłynie zdecydowanie korzystnie na drugi pokos trawy i na rośliny okopowe, na buraki i ziemniaki. Można więc liczyć na dobry rok. Ziemniak ma u nas absolutnie pierwszeństwo, miniole ciężkiej jesieni staraliśmy się glebę pod niego przygotować dobrze. A wie pan, po piętnastu latach mojego gospodarowania tu, w Pisanicy, po raz pierwszy w tym roku żyto odorywaliśmy. Pięćdziesiąt procent.

„GW”: — W tym zawodzie nie da się więc uniknąć ciągłego spoglądania w niebo?

E. Kamiński: — Nie, ale dążymy do tego, żeby nie patrzeć tam zbyt często. W rolnictwie lata niepomyślne zdarzają się, a ich wpływ można ograniczyć przez właściwą organizację pracy. Myślę choćby o wykonywaniu poszczególnych zadań w należących terminach agrotechnicznych.

„GW”: — Od 6 maja do 13 czerwca spadło u nas zaledwie 2,2 mm deszczu. Czy dobra organizacja pracy zastąpi brak wody?

E. Kamiński: — Oczywiście nie, może jednak utrudnić „ucieczkę” tej wilgoci, która jeszcze w glebie jest. Dla przykładu: wiadomo, że nawożenie azotowe musi być wykonane z pewnym wyprzedzeniem. Gdybyśmy nowożyli użytki zielone wówczas gdy jest już sucho — sprawa byłaby przegrana. Wysialiśmy nawóz, nim ruszyła wegetacja roślin i zanim skutki suszy zdecydowanie zaczęły wpływać na wysokość plonów. Ruń tak porośła, że zasłoniła glebę i ograniczyła parowanie. Poza tym jesteśmy w dość sprzyjającym położeniu, bo mamy dość deszczu i na 100 hektarach past-

wisk i łąk z ogólnie posiadanych osiemset hektarów możemy regulować nawilgocenie.

„GW”: — Zna pan gospodarstwa ze swojej branży, gdzie te nawozy zostały posiadane za późno?

E. Kamiński: — Szczerze mówiąc, nie mam czasu na obserwowanie sąsiednich gospodarstw państwowych, poza tym nie chciałbym nikogo obrazić. Wiem, że na przykład w gospodarstwie chłopskiej trafiają się tacy przypadkowi rolnicy. Rolnik czasem nie wysysie nawozów i dlatego, bo ich brakuje. Podobna sytuacja zdarzyła się w naszej gminie.

„GW”: — Chyba nie tylko chłop nie dotrzymuje terminów agrotechnicznych...

E. Kamiński: — Mówiąc otwarcie: żeby dobrze gospodarzyć, to trzeba parę lat pogospodarzyć. Trudno mówić o efektach w takich przedsiębiorstwach rolnych, gdzie co roku zmieniają się dyrektori, kierownicy zakładu czy brigadyści. Potrzeba nam ciał ludzi z sercem do tego zawodu. Może przyjąć człowieka o najwyższych kwalifikacjach, ale jeśli będzie patrzył tylko kiedy godzina siodła, a kiedy piętnasta — wówczas trudno o efekty. Bo tu i szesnaście godzin czasem za mało.

„GW”: — Serce ma się jedno. Czy nie myślał pan, żeby po piętnastu latach w Pisanicy zacząć być trochę oszczędzaczem? No, choćby pracując też w rolnictwie, ale spokojnie, w administracji?

E. Kamiński: — Chwilami może i myślę, jednak w Stacji jest jeszcze dużo do zrobienia, aby produkcyjnie i warunkami socjalnymi zalogi dorównać stajom z województwa zachodnich. Czasem się zastanawiam, czy do emerytury zdążę to zrobić.

„GW”: — Kogo Pisanica chce dościsnąć, na kogo mierzy?

E. Kamiński: — To są placówki z województwa północnego i północno-wschodniego, takie jak Chodów, Nagrodzów, Sobótka. My mamy co prawda trudniejsze warunki gospodarowania, ale udogodnień socjalnych ludzie wymagają wszędzie takich samych,

ciąg dalszy na str. 5

Nikt nie przecinał wstęgi

Jest w Białostockich Zakładach Przemysłu Włókiennego im. Sierżana 2.100 robotników. Są wśród nich starsi wiekiem, skatowani życiem, tacy co w niejednej już fabryce pracowali: u Sokola, Berka Polaka, Finka, Marejny, Zylberfenika. Są tacy, którzy w niejednym strajku brali udział i mieli odwagę maszerować w pochodach pierwszoklasowych pod czujnym okiem policji. Są też wśród nich zupełnie młodzi, wyuczeni zawodu w technikach i na wyższych uczelniach, dla których włókiennictwo było sprawą świadomego wyboru. Ci pierwsi byli na początku tej drogi, którą przeszło białostockie włóknio. Tych pierwszych można nazwać pionierami, bo wtedy w 1944 roku nie tylko stawiali mury swoich fabryk, ale uczyli się organizacji pracy i rzędzenia.

Młodzi przejęli po nich umiłowanie pracy, zaawansłość w borykaniu się z kłopotami, choć kłopoty te są zupełnie inne. Dla tamtych ważna była każda część maszy-

ny w złomowisku, i każdy nowy metr tkaniny, który wszedł z krosna przez siebie zmontowanego. Młodzi, dziś nie tylko mierzą ile będzie tej tkaniny, ale także w ilu asortymen-

NASZE LIPCE

Otąg dalszy na str. 3

1968

Powstała Filia Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku, trzecia wyższa uczelnia w regionie. W Górze w przeddzień Święta Odrodzenia, na dom, w którym urodził się Wojciech Kętrzyński, odsłonięto tablicę pamiątkową. Odbędzie się sesja popularnonaukowa poświęcona temu historykowi. W uroczystości uczestniczył wnuk wybitnego naukowca i gorącego patrioty.

W Augustowie z udziałem ekspertów i przedstawicieli władz centralnych odbyła się sesja WRN poświęcona sprawom organizacji turystyki i wypoczynku w regionie. W Krynkach z udziałem władz wojewódzkich wmurowano akt erekcyjny pod budowę nowej garbarni. Mieszkańcy Białegostoku otrzymali zbudowany w czynie społecznym ośrodek sportów wodnych w Dojlidach oraz odrestaurowany Park Pałacowy.

W Rucianem Nidzie odbyły się uroczystości związane z 50-leciem Związku Zawodowego Kolejarzy w Polsce. Brał udział m.in. kolejarze z Węgier i Jugosławii.

1969

Białostoczanin otrzymał nowe ujęcie wody. Oddanie go w przeddzień 22 Lipca było możliwe dzięki realizacji zobowiązań podjętych z okazji 25-lecia PRL.

1971

Otwarcie nowoczesnej drukarni Białostockich Zakładów Graficznych. W związku z tym „Gazeta Białostocka”, poprzedniczka „Gazety Współczesnej” zaczęła się ukazywać w nowym, większym formacie.

1972

W przeddzień Lipcowego Święta województwo białostockie odwiedził I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, który spotkał się z producentami i dystrybutorami indywidualnymi, odwiedził Łomżyńskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze, Kombinat Bawełniany „Fasty”, a także spotkał się z aktywem partyjnym woj. białostockiego.

Realizując czyn produkcyjny z okazji 22 Lipca załoga Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na 5 miesięcy przed terminem przekazała Zakłady Stolarstwa Budowlanego w Sokółce.

Eksploatacja Przedsiębiorstwa Budowlanego przekazała Zamrażalnię Warzyw i Owoców oraz szkołę odzieżową w Elku.

Ruszył Zakład Mleczarski w Mońkach, przerabiający 105 tys. litrów mleka dziennie. W uroczystości brał udział przedstawiciel władz centralnych.

1974

Węgorzewo zdobyło tytuł krajowego Mistrza Gospodarki za rok 1973, a także mistrza wśród mistrzów w konkursie 30-lecia, w którym brały udział 22 miasta — dotychczasowi mistrzowie lub wicemistrzowie.

W Łapach trwały wytyczne prace związane z uruchomieniem cukrowni, wówczas największej w Europie.

W Białymstoku wmurowano kamienie węgielne: pod Pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej oraz pod Wojewódzki Dom Przerodników Pracy.

Otwarto Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku.

1975

W Sobolewie koło Suwałk nastąpił próbnny rozruch maszyn i urządzeń w Zakładzie Eksploatacji Kruszywa.

W Białymstoku nastąpiło otwarcie IV Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

W przeddzień Święta Odrodzenia w Suwałkach oddano halę sportowo-widowiskową, jeden z najnowocześniejszych obiektów tego typu w Polsce.

1976

Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Narew” otrzymały tkalnię Nr 2, a wraz z nią pomieszczenia i urządzenia socjalne dla załogi, takie jak szatnie, pokoje śniadaniowe, pokoje dla mistrzów itp.

Suwałki, Augustów i okolice miejscowości otrzymały przekaznik umożliwiający odbiór II programu TV. Na podziękowanie za to, że województwo suwalskie znalazło się w grupie tych nowych województw, które pierwsze uzyskały możliwość odbioru II programu TV.

Akademia Medyczna, Białostockie Zakłady Wyrobów Runowych „Bruna” i Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach zostały odznaczone Orderem Sztandaru Pracy II klasy.

1977

Edward Gierek w przeddzień 22 Lipca odwiedził woj. łomżyński. Był m.in. w gospodarstwie Mieczysława Łuniewskiego we wsi Szczodrych, w zambruskim „Telkomie” i na budowie osiedla „Jantar” w Łomży.

Wizna została odznaczona Krzyżem Grunwaldu II klasy.

Studenti wpisują własne dokonania w chełmski krajobraz i swoje życiorysy.

KARTKI Z CHEŁMA

— Co u was — zagadują kurtuazyjnie odwiedzający Chełm ministerialni przedstawiciele.
— Dobrze — słyszą grzecznościową odpowiedź.
— Ze dobrze, to my wiemy, ale co poza tym?
I jest w tym stwierdzeniu głębokie przesłanie, że każde województwo ma się czym pochwalić, znaleźć jakąś dziedzinę, w której byłoby najlepsze osiągnięcie.

Chełmskie słynie z największej i najnowocześniejszej kopalni w Krasnymstawie, rozmiarami produkcji cementu (17 proc. krajowych dostaw) i prawie monopolu w wytworzeniu wyrobów sanitarnych, a także wielkimi zakładami obuwicznymi (5 mln par obuwia) oraz podbijającymi rynki zagraniczne wyrobami krasnostawskiej Kory — płaszcze, sukienki, no i co szczególnie ważne przy nastawieniu województwa na wytworzenie żywności — wysoką dynamiką produkcji rolniczej.

Ala przecież na co dzień o tym się nie mówi w myśl zasady: nie zaczynać dnia od samowielbienia, bo nie starczy czasu na robotę. A tu przecież Chełm i województwo mają mnóstwo niecierpiących zwłoki problemów do rozwiązania, choćby ten zawierający się w sformułowaniu, żeby iść w górę trzeba najpierw iść w dół. I tak Chełm zakupuje obecnie w ziemię miliard złotych, a więc 90 procent swojego budżetu. Tyle bowiem przeznaczają na podziemne urządzenie miasta, aby mogło się ono szybciej rozwijać.

Kiedy pod ziemią układa się kolektory sanitarni, sieć kanalizacyjną i ciepłowniczą — całą planującą rur i przewodów, zapewniającą normalne funkcjonowanie współczesnego miasta, na ziemi powstaje centralna ciepłownia, rozbudowuje się oczyszczalnia ścieków i równocześnie myśli, o takim rozwiązaniu układu komunikacyjnego, aby miasto, przecięte na pół torami kolejowymi, nie wyczekało pod szlabanami.

Chełm, który planiści i reporterzy, wiaząc jego przyszłość z cementem, w roku 1980 widzieli jako 70 tysięczne miasto w tym okresie nie do końca do tej granicy, choć za czasów wojewódzkich buduje się więcej niż kiedykolwiek. Ale infrastruktura komunalna będzie już przygotowana na obsłużenie znacznie większego skupiska.

Jego awans, który przedtem zapisywała karta i cement, w związku z czym mówiono: „Najpierw Chełm dla fundamentu wiaźdy ludowej a teraz będzie dostarczał cementu do dalszej budowy”, dziś swoją przyszłość wiąże z węglem. Słyszyszmy stale o Lubelskim Zagłębiu Węglowym i pierwszej kopalni w Bogdanie koło Łęcznej, ale wkrótce

głośniej będzie o węglu chełmskim, bowiem wszystkie następne kopalnie centralnego rejonu węglowego właśnie tu powstaną. Jeszcze w tym roku rozpocznie się budowa kopalni w Stefanowie, a w najbliższym okresie — kolejnych czterech. Ale na tym nie koniec. Na południe od Chełma też węgiel przechodzi szerokim pasmem aż w Żamojskie. Z czasem powstanie południowy rejon wydobywczy z centrum w Chełmie.

Chełm jednak wcześniej skorzysta z szansy węglowej, jako zaplecze centralnego rejonu. Wiadomo już, że powstaną tu dwa zakłady kombinatu budowy kopalni: remontowo-budowlany i transportu. Wkrótce zacznie się szkolenie i ściąganie fachowców a następnie osiedliny pierwszych górniczych rodzin. Warto dodać, że znaczna część północnego rejonu węglowego także znajduje się w Chełmskim, ale węgiel stamtąd zaczyna fiedrować górnicy w dalszej kolejności. Ogółem zasoby węglowe na wschodzie kraju szacuje się na 42 miliardy ton — jest to więc obecnie główna krajowa rezerwa energetycznego surowca. Odnajdujemy zwłaszcza w kontekście prognoz, przewidyujących przesunięcie się ciężaru przemysłu polskiego na wschód, gdzie węgiel, gdzie ruda... Chełm, miasto Manifestu Lipcowego, miejsce narodzin władzy ludowej jej pierwsza stolica siedziba — ma się więc szansę stać wielkoprzemysłowym miastem. Jak się przewiduje w ciągu najbliższych dziesięciu lat ponad dwukrotnie zwiększy liczbę wchyl mieszkańców, by w roku 1990 osiągnąć około 120 tysięcy osób.

Oznacza to, że w tym czasie trzeba wybudować drugie miasto. Ani władz, ani społeczeństwa fakt ten nie zaskakuje. Większość terenów pod przyszłe budownictwo jest już przygotowana. Lada chwila rozpocznie się ruch technologiczny budowanej w skróconym terminie, pierwszej w Chełmskim fabryki domów. W przyspieszonym tempie realizuje się osiedle imienia Trzydziestolecia PRL. Trwa budowa Osiedla im. Kościuszki i osiedla Śródmieście. Wyrósł już pierwszy dom na największym, bo 40-tysięcznym, osiedlu Zachód.

Zniknęły także najbrzydsze domy, brudne i odrapane kamienice czynszowe z porośniętymi grzybkami kolorami tynków, pojawiły się nowe bloki, a przede wszystkim na ulicy położono asfalt, co definitywnie rozwiązało odwieczny problem bloku.

Tylko kino „Syrena” pozostało takie jak przed laty. Czy zupełnie takie same? Budynki się nie zmieniły, nazwa też... Ale zmieniła się perspektywa, z jakiej na owo kino ludzie spoglądają. Z peronu była to bardzo wielka sprawa, gdzie na miekkich siedzeniach rozpięto się bractwo, plulo z balkonu pestkami, ogładało westernowe przeboje. Teraz krzesła są twarde, pestki podłożą, a westernów nie chcą oglądać nawet niedzielni kinomani, gdyż to samo mają w telewizji.

Odsunęła się także na bok główna atrakcja tej ulicy — strzelnica sportowa. Zaprawieni faceli waliłi ze strutu do mały i jeleni, celowali w srodek papierowych kwiatów i wywimali się, że „szanę to poszukać można na Piaskach”.

Tylko tak jak dawniej przepływają tedy tłumy ludzi, w jedną stronę na dworzec, w drugą do śródmieścia. Przemykają szybko krokami kobiety obuczone tobołkami, siatkami pełnymi

Cztery lata temu Chełm zbierał się ze studentami proponując im podjęcie zadań na miarę pokolenia, czyli udział w urzeczywistnianiu wizji rozwoju ziemi Manifestu Lipcowego. Zbiegło się to z zamiarami studentów, którzy jak wszystkie generacje Polaków mają sentyment do miasta PKWN. Tak zrodziła się akcja „Chełm-80” a z nią owakacyjne przyjaźni studentów, których pełno na wszystkich ważniejszych budowach w mieście i województwie.

Jak pierwszy raz jechałem do Chełma — mówi Marek Kowalski student ze Śląska — to ojciec mi dał listę osób, do których muszę dotrzeć, by dotknąć żywej historii Chełma. Kazał mi iść po latach swoim śladem, bo przecież z pierwszą Armią Wojska wyzwał to miasto i był świadkiem ogłoszenia Manifestu Lipcowego. Powiedział mi: „Pozdrów moją młodzież swoją młodzieścią”.

Musi być to nie jedynie wezwanie, czy też wewnętrzna potrzeba skoro studenci oprócz prac na budowach i to często na wydłużonych dniach starają się zgłębić najnowszą historię Polski i na własny użytek odtworzyć zdarzenia sprzed trzydziściu pięciu lat.

Wydawana przez SZSP jednodniówka — miesięcznik „Chełm — 80” nie tylko z okazji rocznicy zamieszcza wspomnienia ludzi, którzy pamiętają tamte czasy: zecera Jacka Jazdzewskiego, który razem z Tadeuszem Maruszewskim i Marią Solką składał historyczne słowa Manifestu w drukarnie „Zwierzchność” i przy pomocy niefachowej siły przechodniów odbijał je na stare poruszane ręcznie — maszynę, rozmowę z Barbarą Bodakowską, która jako paroletnia wówczas dziewczynka pierwsza wręczała je idącemu na czele oddziałów polskich generałowi Berlinowi.

Studenti szperają w zszywkach „Rzeczpospolitej” organu PKWN, pierwszej gazety, która ukazała się w wyzwolonej Polsce.

„Miasto Chełm jest już wolne. Nad murami jego powiewa biało-czerwona chorągiew z Orłem Białym, symbolem odzyskanej niepodległości. Ślask zwycięstwa pójdzie dalej, sięgnie do serca kraju, ogarnie cały obszar

ziemi naszej, zdeptanej, lecz nie ujarzmionej przez zaborcę, aż po Odrę i Bałtyk. Nie damy ziemi, skąd nasz ród”. To z artykułu zamieszczonego w pierwszym numerze z dnia 23 lipca 1944 roku. Radość, nadzieja, upojenie wolnością.

Był to okres heroiczny, okres organizowania nowego życia, odradzającego się kraju. Jego klimat najlepiej oddają suche, ale jakże wymowne sprawozdania resortów PKWN, choćby z tylko a może szczególnie z chełmskiej dekady PKWN, czyli od 22—31 lipca 1944 roku i późniejszych, lubelskich.

Przeprowadzono rozmowy w sprawie uruchomienia fabryki maszyn rolniczych Dart i S-ka. Są trudności natury finansowej, surowiec i koka jest na składowisku. Starczy na produkcję dwóch maszyn. Są kapitały potrzebne na zakup pasów transmisyjnych, które Niemcy wywieźli, na zapłatę zaległej robotnicy i na bieżące wypłaty i wydatki.

Ustanowiono zarząd powierniczy cementowni „Syrena”. Właściciele akcjonariusze uciekli do Warszawy. Jest duży zapas na składowisku do 1500 ton. Magazyny zwinętarzowano. Wobec braku kapitału obrotowego Resort zezwolił na sprzedaż 500 ton żelaznego zabezpieczenia na odbudowę zniszczonych budynków. Cementownia w dniach najbliższych będzie uruchomiona.

Konferencja z kupcami w sprawie przyjmowania waluty rublowej. Po wyjaśnieniu związków z tym spraw, kupcy wyrazili gotowość przyjmowania rubli po kursie 1:1 zł. Skargi na nieprzyjmowanie więcej niż wpływały.

Trudności stwarza kwestia plac. Resort zażądał, aby zabezpieczyć robotnikom żywność, gdyż płacenie robotnikom zbyt wysokich stawek nie rozwiązuje zagadnienia plac, lecz doprowadzi do dalszych wzrostów cen artykułów żywnościowych, a bezprzebieżnie wywoła dalszą inflację.

Resort zezwolił w drodze wyjątku, aby zaległą robotniczą wypłatę robotnikom w 50 procentach w towarze; po cenach urzędowych (dawni robotnicy też korzystali z tych uprawnień).

Handel poza operacjami Spółdzielni wykazuje bardzo słabą żywotność. Artykuły żywnościowe ukazały się na rynku, ale są bardzo drogie, a wyjątkiem tych, które ulegają przedkupu psu. Różnicą brak. Rolnicy nie chcą sprzedawać żywności, twierdząc, że nie mają co z pieniędzmi zrobić. Resort uważa sprawę kontyngentu od rolników za bardzo pilną, gdyż od poniesionej jej załatwienia zależy nie mała część wieloletniego planu, jak na sezon epidemiczny i panującą walek. Najbardziej niepokojące jest zjawienie się

Stan nasilenia chorób zakaźnych wobec niepełnych wiadomości liczbowych byłoby błędem ujmować chorobę. Można jednak stwierdzić, że epidemia czerwonojki wygasa, tyfus brzusznego utrzymuje się na stosunkowo niskim poziomie, jak na sezon epidemiczny i panującą walek. Najbardziej niepokojące jest zjawienie się

ognisk duru brzusznego. Wobec katastrofalnego braku nakarmienia i niemożności przygotowania ich natychmiast na miejscu usług jest stale uzupełnianie braku przez zakup w sklepach (przez wszystkich surowiec przeciwtężelniczy i szczepionki przeciw tężelniczej). Zaostrzenie w lek i środki opatrunkowe przedstawia się bardzo źle. Również niewiele wysiłku nie udało się ludności leczenia się.

Począł uruchamiać około 390 urzędów i agencji i pracuje już miesiąc przy pomocy linii lotniczych Resortu i trakcji kolejowej, wiających między sobą nie objęte działaniem wojennymi powiaty trzech wojewódzkich okręgów.

Dla masowej propagandy drukownia kończąca, wskaźniki pochodzące od mas, z terenów Dłatego należą do Rad Powiatowych i Gminnych przejmować komunikaty informujące o żądaniach, potrzebach i pragnieniach obywateli w nowej Polsce. Cenna nastrojów mas pozwolił nam wysunąć takie zagadnienia i tak je formułować, żeby woleńników wzmocnić, a przeciwników postawić opozycją rozkładając.

Po takiej lekcji historii lepiej rozumie się skalę trzydziściopięcioletniej dokonanej i bardziej ceni walki i codzienny wieloletni trud pokolenia walki i budowy podstaw socjalizmu.

Wieczorem studenckie miasteczka w Chełmie, Krasnymstawie i Włodawie rozbrzmiewają gwarem młodzieży. Radiowoje nadsłają komunikaty, melodie, audycje o przeszłości i dniu dzisiejszym tej ziemi, a także reportaż z placów studenckich budow, o pracy studenckich brzygad zniwnych i działalności kół naukowych. I ta zmasowana obecnością młodzieży Chełm odmaluje się, nabiera wigoru.

Akcja Chełm nie ogranicza się tylko do wakacyjnych kontaktów. Właśnie rozpoczął się esztespowski ciąg do pracy na Ziemi Manifestu Lipcowego. Jest już blisko 500 zgłoszeń, i to od przyszłych fachowców najbardziej potrzebnych województwu — lekarzy, inżynierów, plastyków. Dla nich i ich udziałem powstają już pierwsze bloki z mieszkaniami rotacyjnymi. Rozstrzygnięto po raz pierwszy, dorocznym konkurs — Dyplom dla Chełma, efekty wielomiesięcznych badań nad zagospodarowaniem przestrzennym, układem komunikacyjnym i historią. Tak kolejne pokolenie Polaków wpisuje swoje dokonania w chełmski krajobraz i swoje życiorysy.

ST. ZAGÓRSKI



Na białostocką ulicę wleśa się nowość. Może niezbyt to ładne ale okazałe. Fot. Z. Lenkiewicz

Chyba nie ma miasta w Polsce, które by nie miało ulicy o nazwie wiążącej się z Lipcowym Świętem. Społeczeństwo przywiązuje wielką wagę do przełomowych wydarzeń historycznych, a takim było ogłoszenie Manifestu PKWN. Również w naszym regionie trzy miasta wojewódzkie: Białystok, Łomża i Suwałki upamiętniły owo wydarzenie. Reporterzy „Gazety” byli na tych ulicach, obserwowali, rozmawiali...

KTO BĘDZIE TĘDY CHODZIŁ

Na tej ulicy po raz pierwszy dotknąłem białostockiego bruku. Tu też zobaczyłem ubabranych w błocie robotników, ślaniających się na nogach pijaków, krzykliwe kobiety sprzedające jaja na parę; tu też dostałem od wyrostka w zęby, gdyż nie chciałem „kopnąć zeta”. Pomyślałem sobie, że moje miasto wojewódzkie jest siedliskiem pijaków, bandytów i przekupki.

Ulica Manifestu Lipcowego może z powodzeniem uchodzić za najważniejszą w Białymstoku. Wszyscy przyjeźdźni, czy to z okolicznych wsi, czy z odległych miejscowości wysiadają na dworcu PKP Białystok Centralny przechodzą wiaaduktem nad torami stamtąd wprost na ulicę. To, co mogli zobaczyć z tej perspektywy dawało wizytówkę Białegostoku.

Pomyślałem wówczas, że wszystkie miasta są jednakowo brzydkie i brudne, nawet gdy są duże. Miałem w sobie wyobraźnię idealny obraz Stolicy, jaki jawił mi się z kolorowych pocztówek i Polskiej Kroniki Filmowej. Tu zastałem stare rudery, błoto, porzucone w kałużach płyty, po których należało skakać w

drodę do śródmieścia. I chociaż po kwadransie byłem już na osiemdziesięciometrowej wieży Kościółka Rocha, skąd jak na półmisku widoczne było rozległe miasto, to Dojlidami, Wygodą, Nowym Miastem — wszystko ładne i architektonicznie uporządkowane (z góry wiele rzeczy wygląda ładnie) jeszcze przez wiele lat ów pierwszy obraz „nie mógł się zatrzeć, odejść w zapomnienie”.

Gdyby odnotowywać zmiany w scenach swego widzenia, punktować rozwój, nowości, ulica ta również utraciłaby się w białostockiej czołówce, chociaż co tu ukrywać, i dzisiaj nie należy do reprezentacyjnych arterii naszego miasta.

Podstawowy mankament — jest to ulica ślepa. Z jednej strony zamyka ją Kościół Rocha, z drugiej kiosk z lodami. Układ nawet do przyjęcia, gdyby tylko zamiast kiosku była karczma. Władze miasta chyba to zrozumiały i niedawno otworzyły nowy lokal, co prawda kilkadziesiąt metrów z boku, ale też przy tej ulicy. Byłem na uroczystym otwarciu „Karczmy ślupskiej”, piłem cocktaj „stekiorka”, próbowałem „kwasicy porannej poprawinki” — jednym słowem delikcie dla podróżnych, czujących odwodnienie organizmu.

Zniknęły także najbrzydsze domy, brudne i odrapane kamienice czynszowe z porośniętymi grzybkami kolorami tynków, pojawiły się nowe bloki, a przede wszystkim na ulicy położono asfalt, co definitywnie rozwiązało odwieczny problem bloku.

Tylko kino „Syrena” pozostało takie jak przed laty. Czy zupełnie takie same? Budynki się nie zmieniły, nazwa też... Ale zmieniła się perspektywa, z jakiej na owo kino ludzie spoglądają. Z peronu była to bardzo wielka sprawa, gdzie na miekkich siedzeniach rozpięto się bractwo, plulo z balkonu pestkami, ogładało westernowe przeboje. Teraz krzesła są twarde, pestki podłożą, a westernów nie chcą oglądać nawet niedzielni kinomani, gdyż to samo mają w telewizji.

Odsunęła się także na bok główna atrakcja tej ulicy — strzelnica sportowa. Zaprawieni faceli waliłi ze strutu do mały i jeleni, celowali w srodek papierowych kwiatów i wywimali się, że „szanę to poszukać można na Piaskach”.

Tylko tak jak dawniej przepływają tedy tłumy ludzi, w jedną stronę na dworzec, w drugą do śródmieścia. Przemykają szybko krokami kobiety obuczone tobołkami, siatkami pełnymi

zakupów, niosą jakieś słomki, dywany, karnisze...

Ludzie ci być może nie zauważają, że są coraz bardziej osaczeni przez nowe, które na razie wleśa się na dalekie ubocza ulicy, ale w końcu zaatakują ją zdecydowanie i być może zniszczą. W każdym razie uczyni ją cichym zaułkiem. Obok potężnego galeriowca, nad którym agituje neon do oczyszczania i zaciągania kredytów wyłaniają się konstrukcje nowego dworca PKP i PKS. Gdy zaczną za-

nych saturatorach przestaną martwić się o klientów.

POROZMAWIĄĆ O NADZIEI

Kiedys była traktem, którą przedzierał się z Sejnu na zachód przez Puszcze Perstuńską. W zieleni gęstwinie przebiegały białe habity kamedułów, zmęczonych daleką drogą z Włoch do ziemi nadanej nad Wigrami. Za ich to sprawą, kiedy



trzymać się tam pociąg i autobusy, kto będzie chodził dawną ulicą?

Zrobi się tu cicho, spokojnie i uroczno. Niedzielną spacerownicę skrecać będą do „latających spódków”, przybytku sztuki studentów i randkujących żołnierzy, obecny skwer z widokiem na nowoczesny rozjazd ul. Gagarina zamieni się w park, z drugiej strony przyniosą osiedle Mistrzów Płonów...

co najważniejsze, ludzie nawet z najodleglejszych dzielnic przychodzić tu będą do dużego biurowca, w którym mieści się Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa. I znówu sprzedawcy wody w ulicz-

w pobliżu klasztoru utworzył miasto, stała się ulicą. Z Sejnenskiej mieszkawcy przemianowali ją dla podcieleni, zakątków, chłódków na Chłodną. A kiedy już stała się ulicą 22 Lipca władze miejskie uczyniły z niej deptak.

Historia ulicy 22 Lipca w Suwałkach to typowy rozwój ulicy śródmiejskiej. Do pełnego obrazu deptaku brakuje jej tylko kwiatów w donicach.

Dziewiętnastowieczne kamieniczki, ich wdzięczny schematyzm. Nad wejściem głównym tympanon, w części środkowej ryzalit podjęty piastrami i różne okienka, i taki

Nikt nie przecinał wstęgi

Ciąg dalszy ze str. 3

...Zorganizowano stołówkę, w której gotowano obiady dla wszystkich zatrudnionych przy odbudowie zakładów łącznie z dyrekcją, oprócz Zakładu B, który gotował obiady sobie osobno. Zakład zaprowadził hodowlę świń, ponieważ powstające w kuchni odpady służyły jako karma.

...Brakującą przedrę o-
trzymaliśmy z zakładu B z ul. Włóknienniczej, a przedrę potrzebna była coraz więcej, gdyż każdego tygodnia uruchamiano jedno, albo dwa krosna. W połowie roku 1945 przedrę naszą wyprodukowała pierwsze kilogramy przedrę, tak, że zakład zaczął się rozrastać, zaczął żyć na przekór niedowiarkom, którzy nieśmiało i wstydliwie zaczęli zgłaszać

się do pracy. Zaczęto powoli wprowadzać plany produkcyjne, remontowe, inwestycyjne.

...Dzisiejsza młodzież, która już pracuje i ta która zaczyna pracować nie chce uwierzyć w warunki w jakich myśmy pracowali. Dziś wszyscy robotnicy mają pracę i godziwą płacę i urządzenia socjalne w zakładzie, czego dawniej nie mieliśmy, mają opiekę lekarską, sanatoria i wczas. Ale to przecież nie jest już szczyt osiągnięć, bo przecież perspektywy są duże, szczególnie przed młodzieżą, która zajmuje nasze miejsca bo nam trzeba już iść na zasłużony odpoczynek.

Jeden z lipcowych dni 1979 roku. Od tamtego czasu gdy Zygmunta Sidorowicz i jego koledzy przyszli do fabryki z piłą, młotkiem i gwoździami, by zabezpieczyć resztki maszyn uratowanych z pożogi, minęło 35 lat.

Dziś w zakładach im. Sierżana pracuje 40 nowoczesnych papierowych krosien typu MAV, bezczółkowych i wysokowydajnych. Pracują nowe zespoły zgrublarzkie i przedręki obróbkowe. Tym zmianom towarzyszył Marian Kaczyński, który jako absolwent technikum włókienniczego, w zakładach tych zaczynał pracę.

— Byłem przy montażu nowoczesnych krosien — mówi — pamiętam nawet dzień, kiedy uruchomiono pierwsze nowoczesne warsztaty tkackie. Ustawione na specjalnie ułożonej posadzce odbijały wprost swoją urodą od tych starych krosien. To był ważny dzień, choć nikt wtedy nie przecinał wstęgi.

W ogóle w całej historii zakładów „Sierżana” nigdy nie przecinała wstęgi. Wszystko szło tak jak zwykle, po kolei, od pierwszego krosna w zniszczonej hali, od pierwszych metrow tkaniny, która największą ra-

gotowania produkcji otrzymał II nagrodę w branży, za opracowanie wzoru tkaniny ubraniowej. Równorzędną nagrodę za wzór tkaniny na paski męski otrzymali — Tatiana Szerbińska, Teresa Borowska i Mieczysław Janusz.

Jedynka w trójkącie, to duże wyróżnienie i do wyrobu opatrzonego tym znakiem klienci mają wielkie zaufanie. W tym roku taki znak widnieć na 3 wzorach tkanin. I już wiadomo, że tkanina taka nie zbiegnie się w praniu, nie zmieni koloru, a jej atrakcyjny wzór zapewni powodzenie.

A co może być lepszym świadectwem atrakcyjności tkaniny niż „znak mody”?

Pomóż nam klientom trudno się w tych znakach połapać, chętnie słuchamy wyjaśnień.

— Otóż — mówią nam — „znak mody” przyznaje komisja oceny wzorów przy Centralnym Ośrodku Badawczo - Rozwojowym. Otrzymuje ją tkanina zamó-

niny o splocie z „flamami” czyli zgrubieniami, co upodobała włókna tkaniny do lnu. Kto wie, może i nasza dawniejsza „ukrainka” w jodełkę zostanie przywrócona do łask?

Kaczyński osobiście woli krata. — Na przykład — mówi — dzisiaj na krosnach idzie tkanina w układach kratowych, w różnych zestawach pięciu kolorów. To trzeba przyznać, że krata nie wychodzi z mody. No i trzeba jeszcze powiedzieć, że jest coś takiego jak „wyszał modny”, czyli produkcja jednorazowa, a nazwana „motto”. I my mieliśmy takie „motto”, tkaninę jednokolorową, z której konfekcja szła lubelska „Gracja” na początku tego roku. Rynek trzeba pilnować i rynek trzeba znać. Na jarmark dominikański wysyłamy dwa nagrodzone wzory tkanin przeznaczone na jesienne płaszcze i spodniczki.



Młodzi robotnicy pracują na nowych maszynach. NA ZDJĘCIU: Wiesława Wojtulewicz przygotowuje osnowę do krosien na snowadle typu „Beninger”.

dość sprawiła robotnikom, od pierwszego pasma przedrę, aż po te nowe papierowe krosna. Było inaczej niż w tych zakładach, gdzie wszystko błyszczało nowością, wielką galą, huczało oklaskami.

W lutym tego roku mimo śnieży i zasp pojechała do Łodzi Dorota Petelska, kierownik działu kontroli jakości. O trudności w podróży już nie wspomni. Ale było po co jechać. Otóż właśnie w lutym zakłady otrzymały dyplom za uzyskanie I miejsca we współzawodnictwie o najwyższą jakość wyrobów uzyskiwanych w ciągu ostatnich 10 lat. Z Zakładami „Sierżana” konkurowało 26 zakładów tej samej branży, a były wśród nich fabryki o wiele większe i bardziej nowoczesne. Dla jakości trzeba dodać, że współzawodnictwo obejmowało również prace służby kontroli jakości. Wieg ogromna satysfakcja dla kierownika Doroty Petelskiej, która pokazuje nam dyplom, dowód uznania za rzetelną pracę.

Ma się też czym pochwalić Marian Kaczyński, który wraz z zespołem działu przy-

wiona przez „Modę Polską”. I znak ten jest tak długo ważny, dopóki „Moda Polska” szyć z tej tkaniny konfekcje. Wtedy produkuje się krótką serię, tylko i wyłącznie na potrzeby „Mody Polskiej”. Takich znaków było w ubiegłym roku sześć, w tym roku są cztery. Ale kobiety w swoich gustach są kapryśne, więc zakład musi produkować wciąż nowe wzory i to w krótkich seriach. Bo też i odbiorcy tkanin, znane nie tylko w kraju zakłady konfekcyjne takie jak „Sawa”, „Kora”, „Dana”, muszą być wciąż w zgodzie z modą.

Jedną z młodych pracowników, ubrana jest w spodniczkę i kamizelkę z popielatą tkaniną zdobioną kolorowym szlaczkiem o wzorach regionalnych. Prezentuje więc nam ten strój, bardzo wdzięczny, pomysłowo uszyty z tkaniny wyprodukowanej w zakładach, a cieszącej się dużym powodzeniem wśród klientów.

W ogóle jest teraz w modzie nawrót do folkloru i zgrzebności — mówi Marian Kaczyński. — Na przykład do Kanady i Stanów Zjednoczonych idzie najwięcej tka-

Dyrektor Stanisław Białuk, który kieruje zakładami idzie w parze z troską o ilość. Dyrektor właśnie wybiera się na naradę, na której omawiana będzie realizacja planu I półrocza i on zamelduje, że zakłady BZPW im. Sierżana wykonała 127 proc. planu dostaw na rynek, mimo rozlicznych trudności. W tym roku wyprodukuje 3 mln 400 tys. m tkanin.

Za tę pracę pełną trudu, za ciągłe postępy w produkcji, Zakłady otrzymały wysokie odznaczenie — Order Sztandaru Pracy I klasy. Było to pięć lat temu i Kaczyński pamięta całą uroczystość. Wtedy Order Sztandaru trzymał na atłasowej poduszce Zygmunta Sidorowicz, jeden z pierwszych robotników białostockiego włókna.

ANNA ZAREMBINA



Ciąg dalszy ze str. 3

„GW”: — Z pańskiego polecenia instalowano łazienki w mieszkaniach zakładowych budowanych kilka lat temu. W czasach, kiedy taka „rozrzutność” mogła skończyć się dla szefa przedsiębiorstwa poważnymi konsekwencjami służbowymi. Na co pan liczył?

E. Kamiński: — Widziałem przede wszystkim bezsensowność ośrodków zarządczych. Nie można mówić o kulturze pracy nie mówiąc o ogólnej kulturze życia. O warunkach koniecznych do jej utrzymania, nawet wtedy, gdy dany pracownik nie odczuwa jeszcze potrzeby posiadania tej, powiedzmy, łazienki. Moim marzeniem jest, by standard życia na wsi nie różnił się od standardu miejskiego, a wręcz odwrotnie: jako rekompensatę za ciężką robotę, człowiek na wsi powinien mieć lepsze warunki. Obecnie około 70 proc. mieszkań w SHR Pisanica posiada ciepłą i zimną wodę, centralne ogrzewanie, łazienki, własne ogródki. Myślę jednak przede wszystkim o pozostałych 30 procentach. I dlatego najpilniejszą potrzebą w Pisanicy są mieszkania. Dobre mieszkania. W przyszłym roku chcemy rozpocząć budowę osiedla pracowniczego dla stu sześćdziesięciu rodzin, z lokalami o pełnym standardzie.

„GW”: — W środowisku znane są niektóre pańskie metody współpracy z załogą. Słyszałem na przykład, że karmie dla kur, które u was hoduje każdy, odwołuje panu pracownik najbardziej podejrzliwy...

E. Kamiński: — To już się zmieniało, był jednak czas, kiedy mi nie wierono. Zresztą ja s i m nie dziwie, poznali dyrektorów, kierowników, nadzysujących stowiska, stwarzających sobie przywileje. Myślę: jestem dyrektorem, to będę nieuczciwy.

A drzewka na przykład sadzę z delikwentami, których dojrzyć przy ich niszczeniu. Niepoprawnych może nawet spotkać potrącenie premii.

„GW”: — No właśnie, w ogóle ma pan opinię bardzo wymagającego przełożonego. Czyja to szkoła?

E. Kamiński: — Szkoła mego ojca, dobrego rolnika i moich szefów w Kosiecinie — w województwie zielonogórskim, gdzie zaczynałem jako kierownik gospodarstwa. Zresztą, wielu ludzi. Chcę powiedzieć, że obecnie załoga Stacji jest w większości dobra. Ludzie oddani, pracowici, pogiębiący swe kwalifikacje. Doskonale mam na przykład traktorzystów, którzy nie boją się najnowocześniejszych maszyn, dobrych psiadaczy mechaników, nawet i ze średnim wykształceniem. Ale jest część takich, którzy stawiają pytania, a jednocześnie zapominają, czego wymaga od nich zakład pracy. Najbardziej zależałoby mi na tym, aby każdy sam — bez tak zwanych stojków — poczuwał się do wykonania swych obowiązków. Brygadziści powinni ograniczać się do rozdysponowania pracy, do wyjaśnienia ewentualnych wątpliwości i stwierdzenia wykonanej roboty — po zakończeniu. Chciałoby się, żeby załoga była zgrana jak jedna rodzina. Obecnie odchodzi od nas 18 procent zatrudnionych, przeważnie ci, którzy nie przepracowali nawet roku, niezdyscyplinowani, nadużywający alkoholu. Oni sami mówią, że u nas są znacznie większe wymagania, aniżeli ogólnie w państwowych gospodarstwach rolnych. Rzeczywiście, w Pisanicy człowiek nie może wykonać tak zwanej fuszery, to mu się nie udaje. Staramy się zainteresować go pracą wydajną i dobrze płatną. Bez obawy przekroczenia funduszu płac, skoro jest wydajna. A w wolnym czasie zająć sportem, kulturą. Dlatego, za wszelką cenę dożyłem do wybudowania stadionu, dlatego mamy własny zespół muzyczny i teatralny, który wystawia nieduży „Swinopasa” Andersena. Również zapraszamy do Pisanicy Teatr Węgierki.

LAUREACI „GW” — 79

Nie wystarczy rolę przeorać

Udaje nam się jeszcze zainteresować pracownika życiem rodzinnym, pomocą żonie, urządzeniem własnego domu, ogródka, czystości wokół mieszkania. Byłem teraz w NRD i co się rzuca w oczy: u nas przy wolnej sobocie ulice pełne ludzi, a tam albo wyjeżdżają, albo wykorzystują czas na pracę w domu, co poprawiają, zakładają. U nas praca domowa nie ma jeszcze należytego szacunku.

„GW”: — Dwa lata temu przyjechałem tutaj na kilka dni przed oddaniem budynku socjalnego. Co przez ten czas przybyło?

E. Kamiński: — Słowo o budynku socjalnym. Dziś sobie nie wyobrażam, jak mogłoby być bez niego istnieć. Stoiówka w budynku wydaje w okresie nasilonych prac do trzydziestu obiadów dziennie, wszyscy praktykanci, stażyści, hufty pracy, znajdują w nim odpowiednie zakwaterowanie, matki mogą oddać dzieci do przedszkola albo do żłobka.

Jeśli chodzi o nowe inwestycje, to została zakończona budowa fermy na pięćset krów, a w trakcie wznoszenia jest przechodnia ziemniaków. Miała być oddana w roku bieżącym we wrześniu. Niestety, ze względu na brak materiałów ociepleniowych dostaniemy ją o rok później. Gdyby była gotowa pod zbory tego roku, zaoszczędzilibyśmy około tysiąca ton słomy do okrywania kopców i wiele wysiłku ludzkiego. Trwa również budowa drogi łączącej gospodarstwo Wysokie z folwarkiem Mikołajki co skróci przejazd z siedmiu do dwóch kilometrów. Utwardzamy podwórze folwarku Mikołajki.

„GW”: — Rozmawiam z szefem przedsiębiorstwa rolnego, jednak o właściwym rolnictwie do tej pory mówiliśmy niewiele.

E. Kamiński: — Tylko pozornie. Zgodzi się pan, że poruszone tematy mają jak najgłębszy związek z wynikami naszej produkcji. Dzisiaj nie wystarczy tylko rolę przeorać.

„GW”: — Na dzień dzisiejszy, jakie są te wyniki?

E. Kamiński: — W minionym roku gospodarstwo, które zamknęliśmy niedawno — 30 czerwca — wskaźniki wszystkie zostały wykonane. Są one niższe ze względu na, jak już na początku wspominałem, ciężkie warunki pogodowe ubiegłego lata. Niemniej przewiduję, że te 20 milionów zysku osiągniemy. Mielismy plony rzędu 42 kwintali zbóż z hektara, ale w tym roku będzie gorzej.

Jeśli chodzi o ziemniaki sadzeniaki, które są głównym przedmiotem naszych zainteresowań to liczymy — gdy opady będą w normie — na plon zadowalający, a nawet może bardzo dobry. W zeszłym sezonie daliśmy 237 kwintali średnio z hektara ziemniaka sadzeniaki, odmian Krab, Narew, Epoka i Irys. Rozprowadzamy je do większości województwa kraju. Poza tym hodujemy 3100 sztuk bydła.

„GW”: — Słowem, nikt do was nie dokłada?

E. Kamiński: — Do prawie trzystu osób pracujących w Stacji Hodowli Roslin w Pisanicy nikt nie dokłada. Przy czym chcę uzupełnić, że posiadamy najniższe zatrudnienie wśród stacji podległych Olsztyńskiemu Przedsiębiorstwu Hodowli Roslin i Nasiennictwa — statystycznie 9,5 pracownika na sto hektarów. Z czego nie jestem zadowolony, bo w okresie spienienia prac ludzkie czasami przez miesiąc nie mają u nas dni wolnych. Myślę, że ten problem rozwiąże nowe osiedle pozwalające powiększyć załogę. Za trzy lata.

„GW”: — Czy jest coś, czego Pan obawia się najbardziej?

E. Kamiński: — Chyba tego, żebym nie stał się w kierowniku drobnostkowy a w poglądach konserwatywny.

„GW”: — Dziękuję za rozmowę.

Notował: JACEK RATAJCZAK
Fot. K. Świdorski



Dwa pokolenia robotników. Mistrz Tadeusz Majtas pracujący w zakładach od 1947 roku i młoda tkaczka Alina Kierzkowska.

Fot. Z. Zaremba

jest jeden z najładniejszych gmachów Suwałk, dawna siedziba trybunału sprawiedliwości. Teraz jego włoska, klasycyzująca linia służy przetrwałemu instytucjom, szkołom i biurom.

Wchodzę w bramę numeru cztery. Na progu oficyny kot duży, kot mały i kobieta skubiąca z pierza kurczaka.

— Porozmawiać przyszedłem.

— O, to bardzo dobrze, pogadać zawsze trzeba — wita mnie sympatycznie Emilia

tych podwórkach niezmiennie bawią się dzieciaki. I wtedy brama kamienicy jest czaro-dziejskim oknem na świat. Jakich on inni! Kolorowe frontony domów, wystawy sklepowe, reklamy rzemieślników. Ci są widać w ofensywie, idą do przodu. Tu krakwiec, tam szewc, zaraz kusnierz naci puszysta czapa, woń smażonych kiełbasek, a to?... chyba ryby, przepraszam centrala rybna jest państwowa, naprzeciw rymary z nieodzwonną ułudą w oknie, zno-

kurent nas podniszcza, ten pod bokiem na dole. Roboty coraz mniej.

— Więc zamknę pan pracownię?

— Konkurencję mam od 1957 r., a nie zginąłem i teraz zakładu nie zlikwiduję. Zona fotografuje i maluje w kółku plastyków przy WDK, ja basok, w Zakładzie Płyt Włókowych. Do emerytury dociągnę.

Dobrze się tu mieszka. Cicho, spokojnie, czasem ktoś zakrzyknie. Kiedyś furmanki bez przerwy turkotały po bruku, dochodziła wrzawa z jarmarków.

Jej krótkość sprzyja spacerom. Ide, światła na przejściu, stop! Dalej już Plac im. M. Konopnickiej z targowiska zrobiony, zwracam z powrotem. Kogoś mam tu znajomego?

Znajoma czerwień tablicy: Zarząd Wojewódzki ZSMF. Więc to tutaj kuje się czynu suwalskich młodzieńców. Trafiam na posiedzenie wojewódzkiego sztabu patronackiego. Mieszkania to najtrudniejszy problem młodego województwa. Na ulicy 22 Lipca nie się nie buduje, wojna w jej zabudowie nie uczyniła zbyt wielu szczerb, ale w całym Suwałkach, w całym województwie z ogromnym wysiłkiem buduje się mieszkania. Jest w tym budowaniu coś z nabrzmiałych wysiłkiem żył, z napiętych sił mięśni. Narada ujawnia sporu rozlicznych kłopotów budowlanych.

Spoglądam w perspektywę deptaka. Eh, historia jego szybko przemija. Kiedyś najważniejszy trakt, który goro-

wał nad Załomkiem Koźlim, zwanym później Kowieńskim Przedmieściem, nad ulicą Młyńską (późniejsza Petersburska) stał się z czasem niebezpieczną ulicą szeroką, prostą jak świeża suwalski, traktu warszawsko-petersburskiego.

I LUDZIE I DOMY

Ta ulica, pamiętająca czasy powstań, carskie odwiedzi i powitanie Sienkiewicza w tysiąc dzielnic — wpisana jest do dowodów stwierdzających tożsamość półtora tysiąca ludzi.

—

Najpierw nazywano ją Dworską. W pierwszych wiekach rozkwitu miasta było to przede wszystkim określenie funkcji. — Dworska — potem nie wiadomo dokładnie od jak dawna — Dworna — dlatego, że prowadziła do dworu; królewskiego. A po latach, gdy dwór Anny Jagiellonki wprowadził się stąd — do siedziby starostów.

Nie było potrzeby zmieniać nazwy. Dwór — to słowo urzędniczy wymawiali stojąc na baczność.

U wylotu ulicy „Jana z Kolna” do dziś stoi betonowy słup ogłoszeniowy przypominający wielki szachowy pionek. Gdyby spisano treść plakatów, jakie na nim przez dziesiątki lat nalepiano, byłaby to historia Łomży. Kawał jej życia. Tu i na podobnych słupach w mieście ukazywało się ogłoszenie o mobilizacji w 1914 roku.

Kiedyś, jak coś ważnego się działo — Jan Koliński odstawiał na bok szpadeł, którym kopał coś w ogródku — to gadał o kamienicy o tym. To samo co teraz radio. Pamiętam, jak przyszyła pierwsza niepodległość, miałem wtedy osiem lat. Zimno było. Deszcz śnił. A baby w naszej kamienicy posiadały przy oknach i dalej pływające. O Pilsudskim. O Paderewskim. O Moraczewskim, o Bucuku. Całe dni było tam jak w magli. I patrz pan, że o tych wszystkich takie zwycięstwa baby wiedziały. Ta kamienica do dziś stoi, naprzeciwko kościoła zakonnego, co go po tej drugiej wojnie profesor Adolf Ciborowski — naczelnik archiwum Warszawy — odbudowywał.

13 września 1944 roku weszły do Łomży wojska radzieckie. Wycofujący się Niemcy spalili prawie wszystkie drewniane budynki. Zostały tylko dwa — po drugiej stronie „Początek Góry”, z której zbiega ulica. A wyżej od budynku, który nosi dziś numer 37 — poczynając — było tu pustkowienie. Tam, gdzie mieszczą się warsztaty rzemieślnicze leżało wielkie rumowisko. Po drugiej stronie, za wylotem ulicy Ściegiennego przestrzeń zrównano z ziemią.

Pierwsze wprowadziły się do ocalałego budynku — naprzeciwko odnowionego dziś Banku Gospodarki Żywnościowej Powiatowy Urząd Repatriacyjny i Polskiej Czerwony Krzyż. W maju 1947 roku udzielono tu pomocy setkom ludzi powracających z całej Europy. Mieszkańcy, którzy 13 września 1944 roku zostali ewakuowani z miasta, po-

nownie wracali na swoje poddasza. Do suterenu.

— Dawali nam w Magistracie pańskie pokoje — mówi Anna Matulewicz — ale myśmy nie chcieli. — A jak państwo przyjdą? — Pytałam.

— Nie przyjdą, nie przyjdą, mówił kierownik kwatery.

— My nie wierzyliśmy. Bo on niby kierownik w tej nowej władzy był, ale w rzeczy samej jaki on kierownik? Murarz on był.

—

W pięćdziesiątym czwartym roku — dziesiątą rocznicę

PRL — wpisano do historii miasta nazwaniem ulicy imieniem dnia, którym Polska się odrodziła. Nie ma w tym patosu.

Ta nazwa wysyłana na tysiącach listów w świat, zrosła się z tyłoma wydarzeniami w ostatnim 35-leciu, że dziś ludzie, którzy nigdy przedtem nie używali nowych nazw — przestali używać tej królewskiej.

Na ulicy 22 Lipca prowadzono ogromne kosztowne roboty kanalizacyjne, na 22 Lipca zbudowano wielki budynek

jakiego nie widziano tu nigdy przedtem. Już na 22 Lipca wyprzedzono domami pustkowione ciągnące się od skrzyżowania z ulicą Księdza Ściegiennego aż do budynku, gdzie ma siedzibę Wojewódzki Inspektor Sanitarny.

Przy tej ulicy po raz pierwszy w dziejach miasta, na budynku Sądu Wojewódzkiego — zamieszkały gołębie.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO
JERZY MUSZYŃSKI
ZENON PIECHOŃSKI

ulice

Czarniawska. — Eee oficyna, raczej wozownia. Ściany za-wilgocone, grzyb się rozlał...

— Na remont czekamy już od dawna — dorzuca sąsiadka, Wacława Ciszewska.

W tych narzekaniach przebiega nadzieja na lepsze mieszkania. Czarniawski to rodak z dziada pradziada, a ona z pobliskiej Sidorówki. Zamieszkała tu w trzydziestym ósmym i szybko wojna stała się ich udziałem. Czarniawski uciekł z robot w Niemczech zaczęli się do pracy na kolei. Przecież wojnę i oni, i kamienica.

Tyne fasady kamieniczek stoją smutne. W studniowa-

wu szewc, ślubne monidia u fotografa, a tutaj ciasteczka i lody, napis na szybie — „Dzieci lubią mrożonki”, to na pewno WSS „Społem” i jeszcze napełnianie syfonów.

Otwieram drzwi i jestem w dużej pracowni fotograficznej. Olejne obrazy nie przesłaniają plam na złotych ścianach. Po środku dwie stare lampy na stojakach i aparat fotograficzny, z którego, płaszczyk wylatuje.

Szukaliśmy miejsca, żeby osiąść na stałe — rozpoczęła opowieść Edward Chomski. Przywędrowaliśmy tu z piły w 1949 r. Kiedyś podatki od zakładu były większe, ale żyło się łatwiej. Teraz kon-



Suwalski deptak.
Fot. R. Łysonek

Drewniany parkan odgradza od ulicy czysto wymłone podwórko. W głębi mikroskopijny, również drewniany domek, jeden z niewielu w Białymstoku. Do obcych podfruwa na powitanie stado kur, puszysty kundel okazuje gościnność na swój sposób. Tutaj nic się nie zmieniło od kilkudziesięciu lat. Z wyjątkiem gospodarza.

Rzecz będzie o tym aktualnym, o Janie Marku Stasiewicz, urodzonym 22 lipca 1944 roku. Z tego właśnie powodu nasze spotkanie miało charakter retrospektywno-analityczny. Próbowaliśmy spenetrować skomplikowane kalendarium życia jednego tylko człowieka: równolatka Polski Ludowej.

No więc zaczęło się grubo wcześniej, w latach trzydziestych. Ciesia Józef Stasiewicz chodził na budowy i ciułał grosz do budowy i ciułał grosz do budowy, aż wreszcie rękami nawiąknymi do twardej harówki postawił sobie i swojej przyszłej rodzinie dom. Stawiał go wystarczająco solidnie, żeby i wnukom mógł posłużyć. A potem przyszła wojna.

Zona Stasiewicz, Sabina wykołysała przy naftowej lampie albo i w zupełnych ciemnościach urodzoną przed wrześniem córkę Barbarę, a potem Wiesławę, która przyszła na świat pewnej nocy w czterdziestym drugim. Wcześniej z miastą dochodziły na peryferie niesamowite a w czterdziestym czwartym niebo zaczęło walić na głowy. W lipcu rozniósł się, że Niemcy będą zabierać mężczyzn, więc ojciec wziął obie córki i schronił się na wieś. A tutaj mówiło się o froncie i słyszało jak ciężkimi krokami detonacji zbliżał się do miasta. Osamotniona Sabina Stasiewicz popatrzyła na lipcowe niebo i liczyła dni. Wkrótce miało się urodzić trzecie dziecko a tu końca wojny nie widać.

Tego dnia wszystkich rzuciło do schronów. — Chodź z nami — prosiły sąsiadki. Mózg zginał i dziecko z toba. Została. Dzisiaj już nie pamięta dokładnie jak to było. Kiedy po naloce kobiety zabrały znowu, w zawiątku

popiskiwał noworodek. Chłopak. Później Białystok został wyzwolony. O tym wielkim zdarzeniu i o swoich urodzinach, które już zawsze miały przypaść na dzień Święta Odrodzenia Polski dowiedział się Janek w kilka lat później: z opowiadań ojca, z książek i radia.

— Byłem najmłodszym dzieckiem i jedynym synem. Dlatego rodzice wiązali ze mną pewne nadzieje — Jan Marek Stasiewicz siedzi przy stole w oświetlonej, liliowej kuchni, zanim odejdzie na swoją popołudniową zmianę do stołarni. Zona Emilia o nieco południowej urodzie przypuściła na amerykańce, obok na baczność 10-letni Piotr i Beata, która pójdzie do „zerówki”.

— Poszedłem do Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Gdańskiej, bo to najbliższe od nas, z Sienkiewicza. Pamiętam, że podczas lekcji pytało mnie nierzadko: czy wiesz, co zdarzyło się w dniu twoich urodzin? Jak mogłem nie wiedzieć? Zawsze sobie przypominam. Każdego roku. Zresztą też miałem swoje własne, bardzo ważne lipce.

W 1958 roku ukończył szkołę podstawową. Starsza siostra była już dorosła i wkrótce wyprowadziła się. Mieszkała do dzisiaj w blokach, pracuje w „Feminie” a szwagier w „Sanepidzie”. Do drewnianego

domeku z ogródkiem na ul. Sienkiewicza zaglądała jej dzielnica, dwoje już dorosłych i jedno w wieku Piotrusia.

Rodzina zmniejszała się po odejściu Barbary, ale i tak było ciężko. W dodatku ojciec zaczął niedomagać. Janek marzył o karierze mechanika samochodowego, ale o nauce nie można było wtedy mówić.

— Zaczęliśmy się na sam początek w wytwórni wódek. — wspomina Stasiewicz niechętnie. Ale co to była za praca. Bardzo szybko zorientowałem się, że nie jest to zajęcie dla młodego człowieka, więc przeniosłem się do „Sklejki”.

mówi żałowano nieco, jak to kobieta. — Moja mama stała się, ale poniosła ją w młodości w jeleniogórskiej, gdzie ja się urodziłem. Sama nie wiem, co mnie tak tutaj ciągnęło, może krajoznawstwo, bo u nas w Turzynie było czarno. Przyjeżdżałem więc, aż w lipcu, w sześćdziesiątym piątym poznałem u mojej kuzynki Janki. Zaczęliśmy korespondować i tak się ciągnęło prawie trzy lata. No i wreszcie tutaj, w Białymstoku pobraliśmy się 18 lipca 1968 roku. A więc 11 rocznica naszego ślubu.

Czy mąż nie szukał pracy w Turzynie? A, wie pani, ja-koś nie. Zresztą ja byłem

że. Dzieciom trzeba zostawić na pamięć. W kilkanaście dni później w szpitalu na Warszawskiej urodziła się Beata.

Teraz w domu zrobił się tłok. Schorowany ojciec, matka i siostra w jednym pokoju, on z żoną, synem i niemowlęciem. Mieszkanie stało się sprawa palącą. Miał za sobą trzydzieście urodzin i 10 lat pracy w tym samym zakładzie, kiedy rada zakładowa Spółdzielni Pracy „Styl” im. A. Zawadzkiego wystąpiła do „Zachęty” z prośbą o przypięcie przydziału, załączając opinię: z nałożonych za-

Łatwo siedemdziesiątego szóstego zaczęli szykować Piotra do szkoły. Przebiegało jak z bicza strzelił i chłopak przyniósł do domu pierwsze świadectwo z nagrodą. — Poszedł do tej samej szkoły co ja kiedyś — ojciec z dumą patrzy na małego. W samym budynku niewiele się zmieniło od tamtego czasu, to znaczy wiadomo, meble inne, wyposażenie i wokół jest trochę inaczej. Ale z nauczycieli nie został prawie nikt, chyba tylko pani Groman, która i mnie uczyła. — Najwięcej zmian jest w samym programie nauki — uzupełnia pani Emilia. Aż się wierz nie chce, co te dzieci potrafią. Piotruś w

kilku latach zostałem operatorem huszarki. Teraz to już jestem stolarzem wielooperacyjnym, a konkretnie pracuję na poprawkach, usuwam usterki. Czy dużo tego? Wie pani, zdaje się nie, raz, zrobione dobrze. A jak dojdzie do mnie, to wyszczerzone, poszarpane. To są przeważnie meble szkolne. Trzeba więc doprowadzić do tego, żeby ten mebel miał jakiś wygląd. A te rzeczy, niestety trzeba robić ręcznie. Z zarobkami mogłoby być lepiej. Kiedyś pracowałem w akordzie, więc zarabiałem więcej. No a teraz mamy dniówkę. Zona zamierza pójść do pracy. Jest krawcową, a

jak ktoś pracy szuka to zawsze znajdzie. Niech tylko Beata pójdzie do „zerówki”. I niech tylko mieszkanie będzie.

Ten ostatni lipiec będzie chyba najwęższym. Jan Marek Stasiewicz kończy 35 lat. Z dokumentów wyciąga pismo z lipcową, tegoroczną datą. — Proszę zobaczyć, doczekaliśmy się. Mieszkanie numer 87 w bloku numer 42 na Osiedlu Piasta, M-4 na ósmym piętrze. Szkoła tylko, że tak wysoko. Ma być oddane w listopadzie. To czego więcej potrzeba?

KRYSTYNA KONECKA

Lipce Stasiewicz

Tego roku w lipcu skończył 18 lat. W dniu urodzin „Gazeta Białostocka” zrobiła mu prezent: na zdjęciu obejmował matkę i uśmiechał się. A obok tekst: Jan Marek ma 18 lat. Tyle, co Polska Ludowa.

Był już dorosły. Zaczynał rozumieć wielkie sprawy i odróżniać je od małych. Wartościować. Szukać własnego miejsca w dokonujących się przemianach. Kiedy skończył lat 20, został żywicielem rodziny. Ojciec przeszedł na rentę inwalidzką a on — do stołarni w Zakładach Meblarskich Spółdzielni Pracy. Taką nazwę obowiązuje dzisiaj po licznych reorganizacjach drobnych zakładów, których kilka przeszło w ciągu ostatnich 15-lecia, wciąż jednak pod tym samym szyldem.

Potem, w ośpietnie trzydziestym był dwadzieścia, które zdecydowały o zasadniczych zmianach w jego biografii. W tym momencie do wspomnień włącza się Emilia Stasiewicz. — Przyjeżdżałam co roku na wakacje do Białegostoku —

jakaś odważniejsza chyba i zdecydowaliśmy się mieszkać w Białymstoku.

Piotruś urodził się następnego wiosny, więc zapisali się do „Zachęty”, do spółdzielni mieszkaniowej. Nie chciał Stasiewicz, żeby jego dzieci żyły w takiej prowizorki i ciasnocie, jak on sam. Członkami spółdzielni zostali w 1970 roku a mieszkanie obierano im po pięciu latach. Zaczęli więc żyć nadzieją, wieczorami marzyli jak to będzie u siebie. Oszczędzali na przyszłe wydatki. Stasiewicz był w stołarni na każde zawołanie. Nie odmawiał, jak by ci czyni społeczne.

Co to było w zakładzie we wrześniu siedemdziesiątego trzeciego, nie pamięta. Ale podczas jakiejś uroczystości otrzymał dyplom i książkę „Wielkość i upadek Babilonu” z dedykacją: „Za nienaganną i sumienną pracę”. Ma tę książkę na podórędku, a jak-

dań wywołuje się zawsze sumiennie, jest aktywny w pracy zawodowej i pracy społecznej.

Okazało się jednak, że głód mieszkaniowy w Białymstoku jest niewspółmiernie duży w stosunku do możliwości istniejących w mieście spółdzielni. A wiele rodzin mieszkało w zdecydowanie gorszych warunkach. Pozostało czekać. Najgorsze było to, że z bardzo ważnych dla miasta przyczyn czas oczekiwania wydłużał się do roku 1979. — Myślałam już, że rzucę to wszystko i wyjadę — wyznaje żona Stasiewicza. No, ale cóż, przyzwyczaja się człowiek i do zlego. Chodziło nam o dzieci. Latem to jeszcze nie, zresztą co roku wyjeżdżamy do mojej mamy. Najgorzej zima. Mamy nadzieję, że już żadnej zimy nie spędzimy tutaj, chociaż nie mogę narzekać, przecież to dobra kobieta, przez tyle lat żyliśmy w zgodzie. Pewnie, że bywały drobne konflikty, ale szybko mijają. Zresztą gdzie ich nie ma.

trzeciej klasie wyjaśnia mi sam najtrudniejszy rzeczy z matematyki.

Zeszliśmy więc na zmiany. Ot, chociażby ulica Sienkiewicza. Z tych starych to tylko dom Stasiewiczów został, jeden domek obok i ten na rogu Mickiewicza, ze sklepem mięsnym. Poza tym wszędzie tu były pola. Przez te lata jak grzyby po deszczu wyrosły piękne wille. Kiedy Stasiewicz zabierze rodzinę do bloku, drewniana chałupka pozostanie ażylem już tylko dla dwóch kobiet. A potem, ktoż to wie? Chociaż co tam, zanim dzieci wyrosną, zawsze będą miały gdzie przyjść i pobuzować po ogrodzie.

No więc ulica zmieniła się. Ale jeszcze bardziej całe miasto. Jest bardzo piękne — mówią oboje. Ta zielen, osiedle Piasta, gdzie mamy przydział na mieszkanie. I w samym zakładzie pracy też jest inaczej. — Kiedy zaczynałem ze stołarką — wspomina Stasiewicz — nikt nie postawił mnie przy maszynie, bo nie umiałem. Dopiero po



Jan Marek Stasiewicz przeżył tutaj 35 lat, ale Piotr i Beata jeszcze w tym roku zamieszkają w bloku. Fot. Z. Lenkiewicz



Sławne dzieje oreża polskiego

Pięć lat temu powstało w Białymstoku Muzeum Wojska. I już w tym stosunkowo krótkim okresie czasu zdołało na trwałe wpisać się w krajoznawstwo miasta i województwa. Muzeum prowadzi ożywioną działalność wystawienniczą, naukowo-badawczą i popularyzatorską. Patronuje również 69 Izbowi Pamięci Narodowej na Białostocczyźnie. Zarówno Muzeum Wojska jak i Izby Pamięci Narodowej wiele się zasłużyły krzewieniu wiedzy o walkach narodowowyzwoleńczych, szczególnie w północno-wschodniej Polsce oraz kształtowaniu obywatelskich i patriotycznych postaw.

Muzeum Wojska gromadzi w swych zbiorach ponad 4,5 tys. eksponatów. W około 75 procentach są to darowizny i przekazy, głównie kombatanów i ich rodzin. Uczestnicy walk wyzwoleniczych, utrzymujący z Muzeum Wojska i Izbami Pamięci Narodowej ożywione, codzienne kontakty. Wśród ofiarodawców są także żołnierze i partyzanci radzieccy, którzy uczestniczyli w wyzwoleniu naszych ziem spod okupacji hitlerowskiej. Muzeum Wojska i Izby Pamięci Narodowej wiele uwagi poświęcają umacnianiu polsko-radzieckiego braterstwa broni.

Rocznie stale i czasowe ekspozycje, prezentowane w Muzeum Wojska, zwiada blisko 100 tysięcy ludzi. Wielkim zainteresowaniem cieszą się również wystawy objazdowe „Żołnierska droga do zwycięstwa” i „Ludowe Wojsko Polskie”, ekspozowane w miastach, gminach, zakładach pracy i placówkach kulturalno-oświatowych.

Z okazji 35-lecia Polski Ludowej Muzeum Wojska przygotowuje wystawę poświęconą 35 rocznicy wyzwolenia Białostocczyzny. Wkrótce otwarte zostanie w pobliżu Czarnej Białostockiej skansen — obóz partyzancki. W październiku br. natomiast otwarta zostanie galeria pt. „Żołnierz polski w sztuce ludowej”.



Warto jeszcze wspomnieć, że w murach Muzeum Wojska często spotykają się weterani walk wyzwoleniczych, dzielą się swoimi wspomnieniami z młodzieżą. Podobne spotkania odbywać się będą na terenie czarnobiałostockiego skansenu partyzanckiego. W Muzeum Wojska odbywają się również zajęcia z historii i wychowania obywatelskiego, harcerskie składają uroczyste przyrzeczenia i ślubowania, rodzice spotykają się z dziećmi.

Spełnia więc Muzeum Wojska ważne funkcje poznawcze i ideowo-wychowawcze.



„Relax” pełny

Życie w czerwonych, kożarowych blokach nie było nudne. Każdy egzystował na swój sposób, już dziś planując obiad na jutro. Po zabrakowanych uliczkach biegali umorusane dzieci. W przyległych do głównej ulicy — Alei Wojska Polskiego uliczkach, mieszkało niespełna cztery tysiące ludzi. Pracowali w piekarni, na drogach, prowadzili prywatne intereski...

Najważniejszą inwestycją Planu 6-letniego w tym rejonie była budowa Zakładów Przemysłu Bawełnianego. W 1953 roku, gdy tylko stały się dostępne na przyległe do Alei pastwiska wjechały koparki i buldożery. W ślad za nimi przyszli ludzie, mając tylko ręce ze sobą. Tworzyli się nowe życie. Przybywało więc mieszkań w mieście, dawno już przekroczone zostały jego dawne granice administracyjne. Przy ulicy Białostockiej rozpoczęto wznoszenie osiedla...

W tym tempie uprzemysławiania miasta jakby trochę zapomniano o duchowych potrzebach jego 17 tysięcy mieszkańców. Wybudowano jedno kino. Dzisiaj potrzebne byłoby drugie takie. Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury „Witocznica” w nowo, co prawda, ale o wiele za ciasne pawilony, wybudowane na miejscu dawnego stadionu. Pozostaje klub „Relax”. I on w zasadzie decyduje o kulturalnym obliczu tego miasta. Od ponad sześciu lat jest Zakładowym Domem Kultury ZZPB im. Rewolucji Październikowej.

Działalnością klubu kieruje Mieczysław Badura. Jest jednym z tych, którzy uczestniczyli w przeobrażeniach miasta. W oddaniu dopiero co do użytku zakładach był mistrzem. Potem zaproponowano mu obowiązki kierownika domu kultury. Wielu kręciło głowami: — Jaką on może kulturę robić? Tak prosto od maszyn?

Nikt nie wiedział o tym, że Badura pracował w kulturze już przedtem parę lat. Nie za pieniądze. Społecznie. A to najlepsza szkoła.

No więc zostawił pan Mieczysław krosno, przyszedł do tego piętrowego, czerwonego budynku. Popatrzył na dziurawą podłogę, na gołe ściany. Trzeba było to wszystko odnowić, dogadać się z ludźmi żeby zostali. A i nowe zespoły trzeba było organizować. Powstało więc kolo fotograficzne i filatelistyczne. Plastycy zaczęli się dopominać o swoje.

Gdy jeszcze Badura pracował w kombinacie przysłał się ludziom. To bardzo pożyteczna umiejętność. Teraz, jak mówi, pracę ma ułatwioną, bo wie co w takim człowieku siedzi, czym mu można zaimponować, czym zainteresować.

Zambrów to bardzo ciekawe środowisko, jeśli chodzi o kulturę. Oddalone od jej większych centrów, jak Warszawa, Białystok czy Łomża nie może liczyć na mannę z nieba. Już kiedyś, za dawnych czasów działała tu orkiestra dęta. Nie zastanawiajmy się nad jej poziomem. Podobna orkiestra działała w Zambrowie już po wojnie. Chcieliśmy podtrzymać tę tradycję, dlatego też, mamy własną orkiestrę dętą. Znamy twórców, że z roku na rok jest lepsza...

W porozumieniu z Krajowym Biurem Koncertowym organizujemy recitale, na których występowali już m.in. Kawalla, Bachleda, Niemirówicz, Artysz, Skawińska i inni. Prowadzimy też ognisko muzyczne. Na koncertach muzyki poważnej sala jest wypełniona do ostatniego miejsca.

Jeśli mowa o muzyce to warto choć parę słów o zespole wokalm - instrumentalnym, który zdobył już szereg nagród na przeglądach wojewódzkich i centralnych.

„Relax” propaguje również sztukę aktorską. Prowadzi ożywioną współpracę z warszawskim Teatrem Adekwatnym. Nie do

rzadkości należą wyjazdy do białostockiego Teatru Dramatycznego. Tylko że nie dla wszystkich starcza miejsca. A jeszcze nie tak dawno trzeba było szukać chętnych.

Stałą formą pracy ZDK „Relax” są plenery malarskie. W ostatnim, zorganizowanym na początku czerwca wzięło udział ponad 20 artystów z Zambrów. Uczestniczyli w nim również studenci z warszawskiej ASP, Szczecina i Białegostoku. Plon ich pracy eksponowany był na wystawie w świetlicy. Teraz obrazy powędrują do hal fabrycznych, a ich miejsce zajmą... znaczki. ZDK bowiem organizuje dużą wystawę filatelistyczną. Weźmie w niej udział 35 wystawców, niemalże z całego kraju. Ekspozycja jest ściśle związana z dwoma jubileuszami: 35-leciem PRL i 25-leciem ZZPB.

Wystaw jest wiele. Jedną się kończy, a montuje się już następną. Są one zawsze ciekawe, przyciągają wielu mieszkańców Zambrów. Jednak pracownicy niemalże stają na głowach, by je zmieścić w budynku. Nie wystarczy ciasna świetlica i dwa pomieszczenia pomocnicze. Trzeba wyjść na hol. Wnętrze wychodzi. Tylko nie zawsze wtedy osiąga się pełną satysfakcję. Wrażenie już nie to. Korytarz, żeby był najpiękniejszy, zawsze jest korytarzem...

Gdy tylko zakłady ruszyły pełną parą pomyślano o bibliotece, z której mogliby korzystać wszyscy pracownicy. Co prawda, jedna trzecia spośród nich dojeżdża, ale przecież reszta mieszka w Zambrówce. Zaczynano skromnie. Kilkanaście książek w szafie w pokoju personalnym. Teraz co trzeci pracownik z ponad trzydziestoczłonowej załogi jest członkiem biblioteki. Spośród ponad 12 tysięcy woluminów może wybrać sobie to, co go najbardziej interesuje. Stale rośnie liczba wypożyczeń. W ubiegłym roku zanotowano ich ponad 20 tysięcy.

Biblioteka prowadzi stałą współpracę ze środowiskiem literackim. Jej efektem są m.in. dwie książki napisane przez Hannę Muszyńską-Hoffmanową — „Czupiradek” (1962) i „Córki” (1975). Ta ostatnia pozycja traktuje o drugim pokoleniu zambrówskich włókienników. Stale tam, gdzie ich matki przed ponad 20 laty. Tylko już przy innych pomysłach, już w zmodernizowanych halach.

Jedno z pomieszczeń klubu, na piętrze przeznaczono na Izbę Pamięci i Perspektyw. Jest to bardzo małe pomieszczenie. Wstawiono więc tylko najważniejsze eksponaty, te które dla załogi ZZPB przedstawiają największą wartość. Są to pamiątki z ostatniej wojny, foty przodków, prace i weteranów. Na honorowym miejscu Złota Honorowa Odznaka „Zasłużony Białostocczyźnie”, listy gratulacyjne i sekretarza KC PZPR — Edwarda Gierka. Obok sztandar i puchary otrzymane za wysokie efekty produkcyjne, osiągnięcia sportowe i kulturalne. Są również dwa egzemplarze wychodzącego w 1956 roku w Zambrówce „Życia Kombinatu”. Mieczysław Badura pełnił tam obowiązki sekretarza redakcji. W jednym z numerów pisał: „Wielki już czas, by dostarczać systematycznie prasę i czasopisma do świetlic zakładowych. Chcemy też słuchać radia i bawić się”.

Dzisiaj z uśmiechem komentuje swój dawny artykuł: — Takie to były kiedyś problemy. O zespalach, kołach zainteresowań aikt nawet nie myślał. Ale to jest naturalny rytm przeobrażeń, jakrawy dowód zmian, których na co dzień nie da się zauważyć. Wspomnienia nam tylko pozostają i są okazją do rozweślenia duszy...

WAWRZYNIEC KŁOSIŃSKI

P.S. Honorarium przeznaczam na budowę jachtu „Dar Młodzieży”. (kłos)

RELAKS

Taksówka i komputer

W latach 1980-1982 w trzech największych szwedzkich miastach: Sztokholmie, Göteborgu i Malmö, zostanie zainstalowany system komputerowy, za pomocą którego będzie można zamawiać taksówkę przez telefon. Dotychczas w systemie „radio-taxi”, wyboru taksówki, która ma pojechać po samowijającego dyspozytora. Napływające zamówienia będzie on teraz przekazywał komputerowi. Maszyna cyfrowa sama określi, która taksówka będzie miała najkrótszą trasę dojazdu i za pośrednictwem urzędnika zainstalowanego w samochodzie przekaże kierowcy nazwisko samowijającego, czas i miejsce, w które należy się udać — na miejsce. Klienci zyskają na takim rozwiązaniu szybko potwierdzenie zamówienia i informację, kiedy przyjedzie po nich samochód.

(PAP)

Elvis Presley dziadkiem

Już prawie dwa lata minęły od śmierci słynnego piosenkarza Elvsa Presleya, a dopiero ostatnio okazało się, że ma on 2,5-letniego wnuka. Matka chłopca jest nieślubną córką Presleya — Candy Joe Fuller. Okazało się, że słynny piosenkarz widział przed śmiercią swojego wnuka. Zresztą nie mógłby się go wyprzeć. Młody jest do niego podobny, a najlepiej widać to na fotografiach Elvsa z lat dziecińczych.

(M.M.)



Krakowski Rynek w lipcowy dzień.

CAF — Radkiewicz

Ciepło z wnętrza ziemi

W pobliżu miejscowości Cristfield w stanie Maryland (USA) zostanie wywiercony pierwszy głęboki szyb, który posłuży do zbadania potencjału geotermicznego na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych. Odwiert ma osiągnąć głębokość ok. 1800 m. Czerpana z niego gorąca woda będzie miała temperaturę zbliżoną do 150°C, aby ciepło jej można było wykorzystać do poruszania turbin elektrowni. Wystarczy jednak do celów rolniczych, komunalnych i technologicznych.

Miejsce wybrane na doświadczalny szyb odznacza się szczególnie wysokim współczynnikiem geotermicznym — ponad dwukrotnie wyższym, niż wynosi przeciętna dla Stanów Zjednoczonych. Naukowcy sądzą, że źródłem intensywnego ciepła kryjącego się we wnętrzu ziemi w tej okolicy jest rozpad pierwiastków promieniotwórczych zawartych w tamtejszym granicie.

(PAP)

Książniczka „na sprzedaż”

Zubożała książniczka 51-letnia Elisabeth von Sayn-Wittgenstein z RFN, chcąc zrealizować swoje marzenie i kupić dom w pięknej zielonej okolicy koło Monachium, postanowiła za odpowiednią kwotę sprzedać swój zabytny tytuł, nazwisko, no i siebie.

„Cena wywoławcza” wynosiła 50 tys. dolarów. Książniczka nie mogła się opędzić od licznych ofert.

Wszystkich „zakasował” jednak młody milioner niemiecki z Teksasu, który ofiarował 125 tys. dolarów i szmaragdowy popioł do ręki książniczki.

To się nazywa gest...

(M.M.)

Tytułomania

W Republice Federalnej Niemiec jest wiele osób, które pragną ożbić swoje nazwisko dumnie brzmiącymi tytułami naukowymi. Powstało wiele nielegalnych organizacji przestępczych, które fałszują odpowiadające im dokumenty nadające ich właścicielom tytuły profesorów, docentów, doktorów itp. Klienci tych organizacji rekrutują się nawet spośród wysokich rangą oficerów Bundeswehry, przemysłowców i polityków.

(r)

Edson Arantes do Nascimento nie zwykł wypowiadać się na tematy polityczne, gospodarcze czy społeczne. Jego wywiad w ISTO E odbił się więc w Brazylii szerokim echem. Słynny piłkarz, chociaż z pozycji bogatego człowieka, który od zawodowego sportu przeszedł do świata filmu i biznesu, zdaje sobie sprawę ze swej uprzywilejowanej pozycji. Nie przynika jednak oczu na aktualne problemy swej ojczyzny. Podobnie jak on, myślą miliony Brazylijczyków.

RYSZARD GINAŁSKI
(Rio de Janeiro — PAP)

PELE: „byłem niewolnikiem”

Już od szeregu jednak lat Pele mieszka w Stanach Zjednoczonych. Interesy, nie tylko piłkarskie, związały go bardziej z tym krajem, niż z rodziną Brazylią. Nie opuszcza jednak żadnej okazji, aby odwiedzić rodzinne strony i tujejszych krewnych. Na początku roku spędził dłuższy czas w Rio de Janeiro, gdzie po raz pierwszy od wielu lat obserwował miejscowy tradycyjny karnawał.

At trudno w to uwierzyć, jednak to prawda. Jak wyznał Pele w wywiadzie dla popularnego tygodnika ISTO E, dawniej nawet przebywając w tym okresie w Rio, nie przyjechał się do karnawałowej publiczności. Po pierwsze bowiem nie chciał odwracać uwagi widzów od karnawałowych

nia i uwielbienia. „Byłem przecież niewolnikiem” stwierdził Pele — przez całe 22 lata uprawiania piłkarstwa... Po drugie zaś, jego ówczesna żona, z którą rozwódził się rok temu, nie lubiła karnawału (co u Brazylijczyków jest niebawą rzadkością).

A oto kilka innych wypowiedzi Pele we wspomnianym piśmie:

— Nie zamierza się ponownie żenić, mając troje dzieci bowiem woli zrezygnować

z dalszego potomstwa — jakie chciałaby żona.

— Chociaż prowadzi interesy, nie uważa się za przedsiębiorcę. Ceni pracę aktorską, nakręcił już 4 filmy, występując w roli głównej, a o gólem 8. Najbardziej jest zadowolony ze swego ostatniego filmu, poruszającego problem opuszczonych dzieci i młodzieżowej przestępczości.

— Twierdzi, iż najwyższe płace powinny być obniżone, a najniższe znacznie podwyższone, aby było sprawiedliwe.



Z MYŚLI O MALUCHACH

„Bajka” nazwali mieszkańcy miasta Krasnodaru (południe europejskiej części ZSRR) miasteczko dziecięce, w którego skład wchodzi 26 przedszkoli. Ten przedszkolny „kombinat” jest położony w lesie, na powierzchni 47 ha. Kolorowe, różniące się od siebie kształtem, przedszkola otaczają ogródki różane, place gier i zabaw. Wszystko to urządzało z myślą o zdrowiu 2,5 tys. rzeszy uczęszczających do krasnodarskich przedszkoli maluchów. W ZSRR jest 13 mln dzieci w wieku przedszkolnym i na każde z nich państwo przeznacz 500 rubli rocznie.

BIEG KU ZDROWIU

Co roku w lecie radzieckie kluby miłośników biegów organizują tradycyjne już crossy, w których uczestniczą nieraz ludzie w podeszłym wieku. Jeden z uczestników — 82-letni moskwić — Mikołaj Dywanin pokonał odległość 20 km w ciągu 2 godzin i 40 minut. Kluby biegające — amatorów są w ZSRR

bardzo popularne i zreszają tysiące ludzi. Prace klubów koordynuje sztab, utworzony przy redakcji gazety „Sowietskij sport”. Gazeta regularnie publikuje artykuły, poświęcone działalności klubów, konsultacje lekarzy i wypowiedzi trenerów.

RZEŻBY — STARUSZKI

W znanym Muzeum Antropologii i Etnografii w Leninogradzie znalazły się ostatnio przedmioty, wykonane przez człowieka przed 50 tysiącami lat. Są to rozmaite małe figurki, przedstawiające ludzi i zwierzęta. Naukowcy sądzą, że są to amulety myśliwskie.

TAJEMNICA

KAMIENNEGO PAPIERU

Radzieckie naukowce opracowały metodę otrzymywania papieru z kamienia. Ze specjalnie spreparowanego bazaltu „wyciąga się” nitki. Wąskie tnie nitki nasyca smółkami fenolaldehidowymi. W ten sposób powstaje cienka wstęga półfabrykatu podobnego do bionki. W procesie dalszej obróbki powstaje śnieżnobiały piękny papier, niekrotnie cieńszy od używanego tradycyjnie, łatwiejszy do drukowania i nakładania kolorów. Jest nieprzezroczysty, niebłyszczący, nie boi się gorąca, zimna i częstych transportów. Poza tym można go wielokrotnie przerabiać.

(BK — A.P.N.)



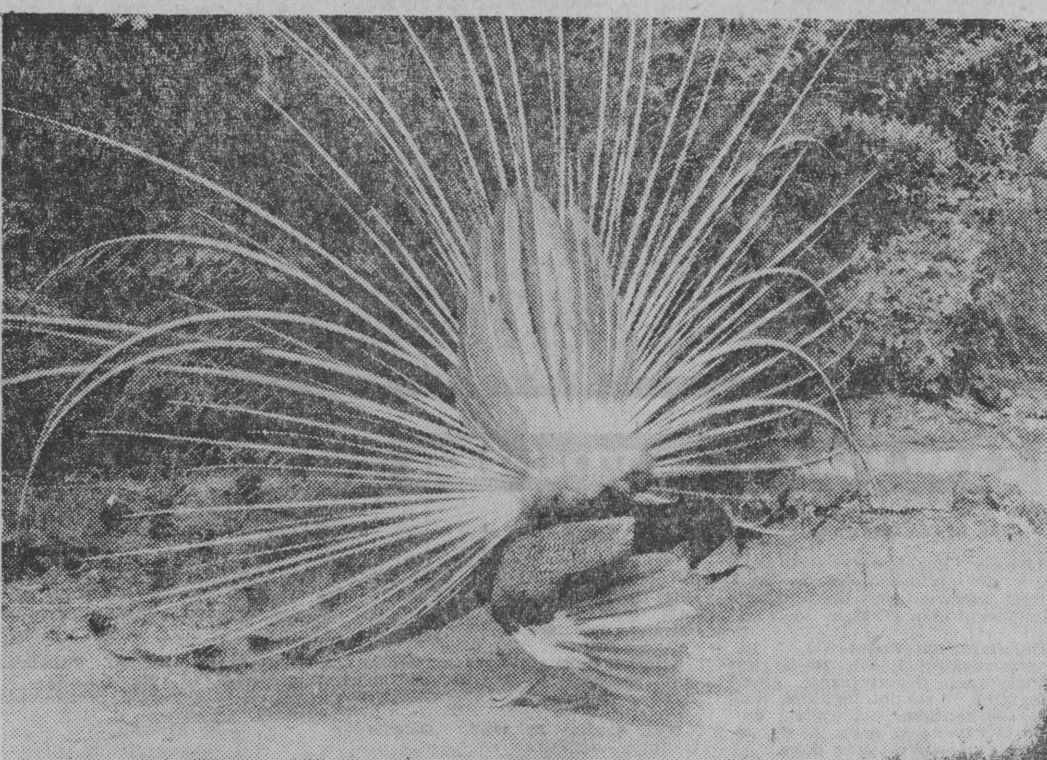
Wielka Brytania. Radio z „wiecznym kalendarzem”, zaprojektowane z myślą o sekretarkach, to udany przykład współpracy plastyka z przemysłem.

CAF—Camera Press

Fabryka butów dla... koni

W Dreźnie ma swą siedzibę jedyna w NRD fabryka „butów” dla koni. Każdego roku produkuje się w niej dziesiątki tysięcy podkówek, o łącznym ciężarze ok. 150 ton. Zakład „obuwa” konie wszystkich ras i gatunków — od kucyków, dla których na podkwy wystarczy załedwie 650 gramów żelaza, do ciężkich koni pociągowych, których „buty” ważą ponad 1,3 kg.

Dreźnieńska kuźnia wytwarza podkwy od ponad 60 lat. Pierwszą maszynę do kucia stali, która obecnie można oglądać w szklanej gablocie, wprowadzono tu w 1920 r. Od 1967 r. zakład jest całkowicie zautomatyzowany. (M.M.)



Paw od kuchni

CAF — Uchymiak

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) woda wyżej, 10) następstwo uszkodzenia ścian naczyń krwionośnych, 12) konflikt, sprzeczka, 13) ptak błotny, 15) kojarzy się z pętelką, 17) gatunek kawy brazylijskiej, 19) kompozytor „Książeczki czarodasza”, 21) np. siekacz, 22) miasto przemysłowe w Czechosłowacji, 24) kolor w kartach, 25) wymarły ptak nielotny pokrewny gołębiom, 26) coś z drobiu, 27) witka, 28) antypoda zla, 30) kamień szlachetny, 33) gaz szlachetny, 34) radziecki tygodnik społeczno-polityczny i literacko-artystyczny, 37) sznur rek po kuracji odchudzającej, 38) maszyna młyńska, 40) ciarki, 42) materiał budowlany, 43) pokorne dwie matki ssie, 44) rodzima sól Glauberska, 47) kieruje wydziałem szkoły wyższej, 48) nazwa zdobytych na Bizancjum europejskich posiadłości Turcji.

PIONOWO: 1) zabobon, 2) człowiek narzucający wszystkim swoją wolę, 3) może być drabiniasty, 4) wywabiacz piam, 5) pomieszczenie, siedlisko, 6) obchód imieniny 12 maja, 4 sierpnia lub 20 grudnia, 8) taniec, tkanina albo miasto, 9) roślina lecznicza, 10) kurza mama, 11) sól kwasu węglowego, 14) samochód osobowy o otwieranym dachu, 16) w tekście zakończonym „?”, 18) przy bucie kawalerzysty, 20) dawniejszy lotnik, 23) pewność siebie, 28) telegram, 29) chłop, wieśniak, 31) z piwa słynne, 32) dzisiejsze herbarium, 35) składnik benzyny, 36) roślina przyprawowa, 39) ukończony Julii, 41) dwutygodnik społeczno-literacki wydawany w 1908 r., którego współprawnikiem był m. in. Stefan Żeromski, 46) eden, 46)

pracujące warstwy społeczeństwa.

LESZEK

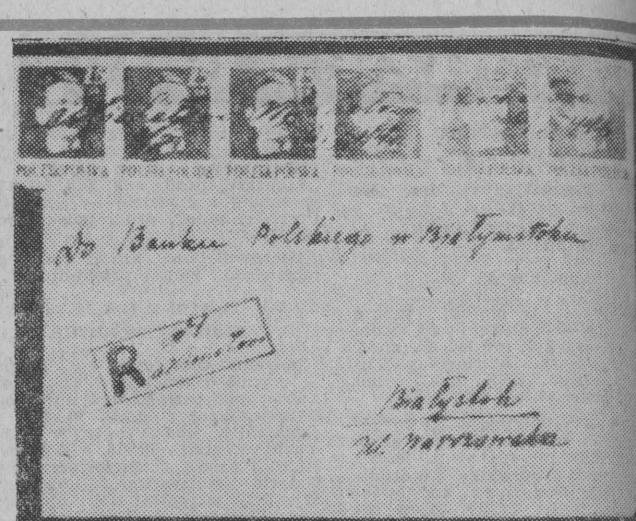
Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 162”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 157

POZIOMO: Sas, spleć, piórnik, kład, „Sial”, kurant, Anis, kort, opas, luna, sekretarka, walc, arka, niedźwiedź, twór, spaw, brat, trio, Tobruk, kupa, siad, kawalek, rarów, law. PIONOWO: Kair, spóźnienie, silda, sens, kita, part, kapota, kura, lisa, koncept, Sarawak, kula, żródlów, skrót, lan, akr, dźwięk, Dark, trud, brak, opar, bieg, awal, Ares.

NAGRODY

Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 151 z 7 lipca br. nagrody książkowe wylosowali: Maria Łukaszewska z Kowal, Henryk Pietrusiewicz z Duhowa, Krzysztof Gruszecki z Łomży, Henryk Kurnat z Białogostku i Andrzej Michalikiewicz z Głębska. Nagrody przesyłamy pocztą.



NA ZDJEĆCIU: pasek sześciu znaczków z serii „Wodźowie” wystany w 1944 r. z Michalowa do Białogostku. Znaczniki zostały skasowane ręczną adnotacją. Widoczna UPT w Michalowie nie dysponował wówczas kasownikiem. Fot. A. Zdrodowski



Pierwsze znaczki

Po utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i wyzwoleniu spod okupacji hitlerowskiej pierwszych ziem polskich, zaszła pilna potrzeba zorganizowania komunikacji pocztowej. Na wezwanie władz do pracy zgłaszali się pocztowcy. Wielu z nich w czasie wojny ukrywało akcesoria pocztowe, w tym pieczęcie i kasowniki. Przed wojną kasowniki w wielu urzędach pocztowych posłużyły do stemplowania pierwszych, powojennych znaczków pocztowych.

A historia tych znaczków jest nader ciekawa. Kierownik Resortu Komunikacji Poczty i Telegrafu PKWN inż. Jan Grubecki zamówił w moskiewskiej wytwórni Gornak 50 mln sztuk znaczków pocztowych o dwóch wartościach nominalnych — 25 i 50 gr. Ich projektantem był... inż. Jan Grubecki. Rysunek znaczka 25 gr przedstawiał gołęb państwowy, zaś znaczka 50 gr fragment pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Znaczniki miały być wykonane w kolorach czerwonym i ciemnozielonym.

Dostawa znaczków z wytwórni Gornak jednak się opóźniała. W urzędach pocztowych opłatę za korespondencję pobierano w gotówce. Z różnych względów było to niepożądane. Ponadto władze pocztowe nie godziły się na wykonanie nadruków na znaczkach niemieckich. Chciano uniknąć chaosu w obrocie pocztowym, jaki wytworzył się na ziemiach polskich po I wojnie światowej.

W tej sytuacji powstał projekt wydrukowania znaczków w Lublinie. Pierwsze projekty znaczków wykonali chor. Witz, współpracownik „Rzeczypospolitej” i inż. Ogórkiewicz, kierownik Wydziału Budowlanego Dyrekcji PIT w Lublinie. Przedstawiali one popiersie Romualda Traugutta i trąbkę pocztową. Oba projekty nie zostały jednak zaakceptowane.

Dopiero następny projekt inż. J. Ogórkiewicza doczekał się realizacji. 23 sierpnia 1944 roku Resort Komunikacji, Poczty i Telegrafu PKWN przesyłał do

Kolekcjoner

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Miodosytia dla 34 milionów konsumentów: złociста patoka lipowego miodu z barci zwanej Rzeczpospolitą.

Nasz spokojny sen jest jak kwiat nad prochami tych, którzy polegli za tę ziemię.

Walczący przeciwko wojnie są bohaterami czasu pokoju. Wszystko zależy od formatu. Nienaturalnej wielkości gałzka oliwna pokoju może się stać maczugą.

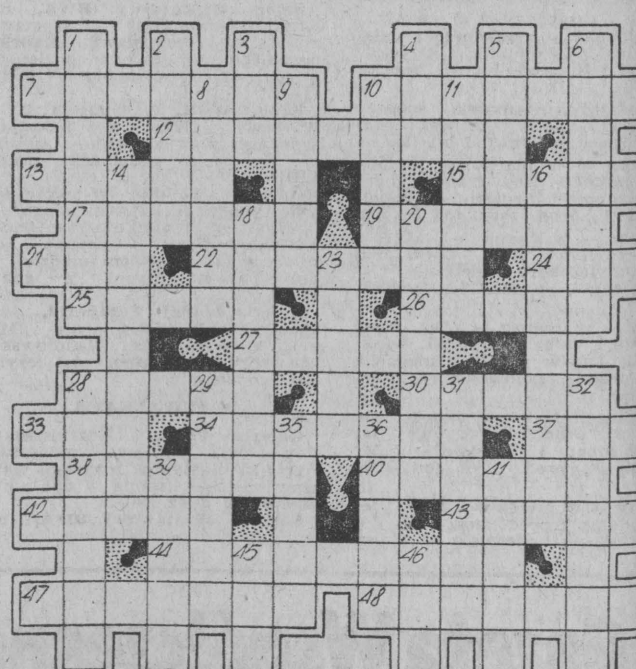
To prawda, że nie świeci Polskę lepią. Świętych jednak zawsze u nas więcej jak lepiących.

Człowiek jest determinacją historii.

Kawalerska fantazja na dzisiaj: szwależerowie szarż intelektualnych w ataku na Somosierrę marazmu.

Niektórzy, popychani do działania — oburzają się. Uważają to za rodzaj antysportowego dopingu.

Każdemu jest dana podróż kosmiczna: w galaktyce własnego rozumu.



Hawk

Często nie zdajemy sobie nawet sprawy jak wiele szczegółów naszej garderoby i dodatków w rodzaju pasków, koralików, zapinek i innych drobiazgów wziętych jest ze stroju ludowego. Folklor różnych narodów jest bogatą skarbnicą, z której czerpią nieustannie projektanci odzieży. Przykładem mogą być peleryny przypominające meksykańskie poncha, bluzki jak japońskie kimono, czy koszule — rubaszki. A oto suknie wzorowane na strojach indiańskich z wótką naturalnego oczywiście i ze skóry. Zaprojektowali je artyści plastycy z warszawskiej Spółdzielni „Wzór”. Mówi się, że moda podróżuje bez wiz i paszportów. I chyba tak jest.



CAF—Radkiewicz